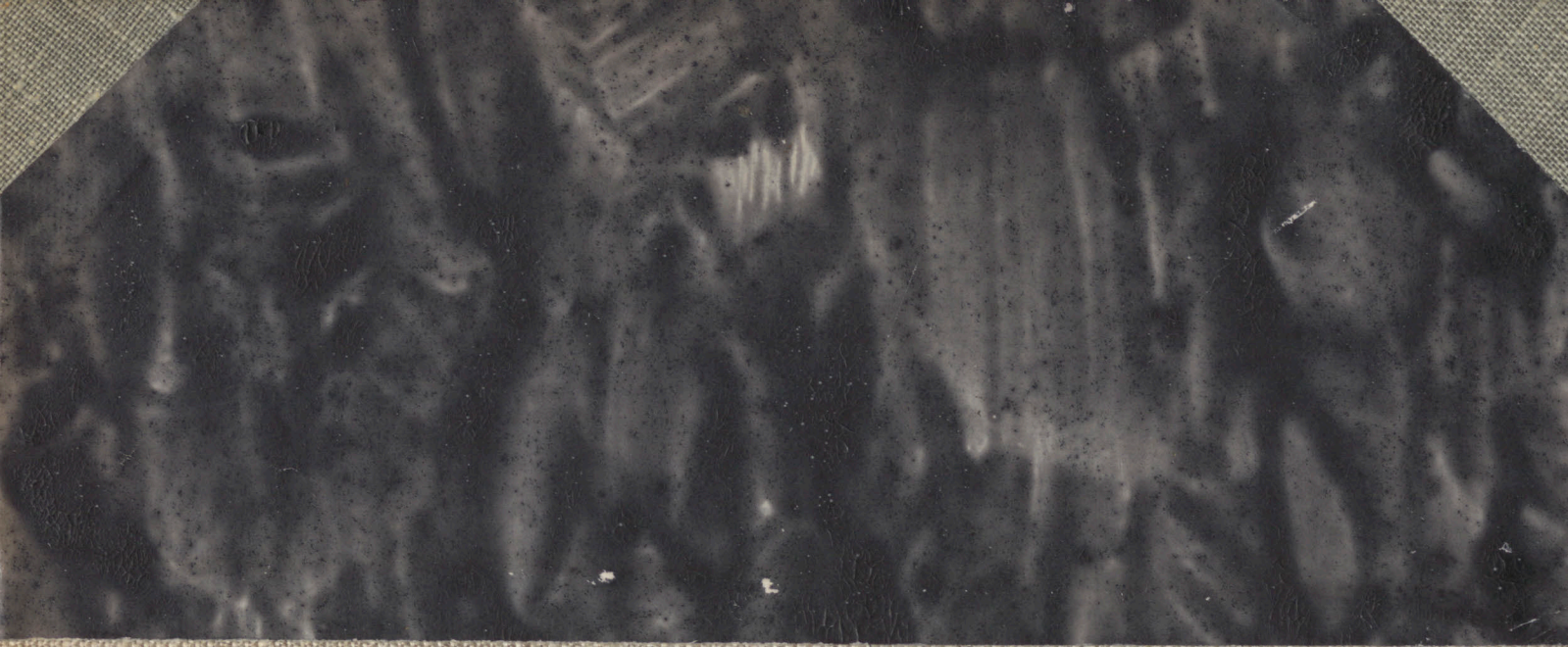

OBRONA
PRAWDY

3

1846

P 14 654

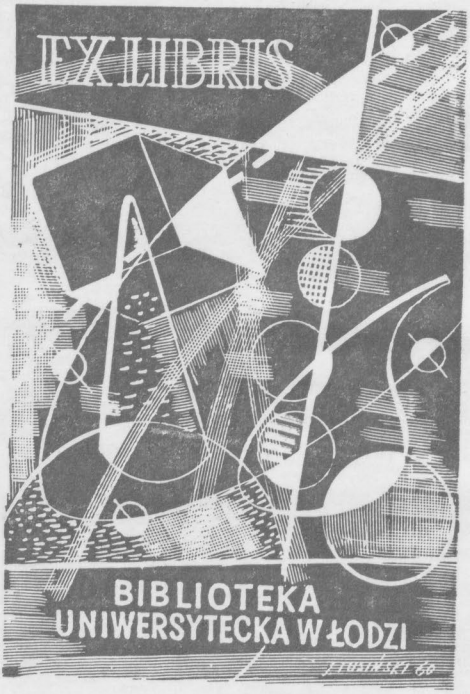
EXLIBRIS
BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA W ŁODZI
J. TUSIŃSKI '60

OBRONA PRAWDY.

PISMO MIESIĘCZNE

RELIGII I LITERATURZE

poświęcone.

Tomu Trzeciego

ZESZYT I.

Miesiąc Styczeń.

w POZNANIU

WYDAWCA W. STEFANSKI.

1846.

Nim. 30195

I. Rozprawy i badania religijne. stron.
1. Pobudki do wydawania pisma Obrony Prawdy 1
2. Żywot ś. Hieronima Kapłana i Doktora kościoła 5
3. Obecny stan religii katolickiéj we Francyi . . 23
4. O posiadaniu, używaniu i pozbywaniu dóbr duchownych 27
5. Kilka słów o stanie kościoła rossyjskiego . . 41
II. Literatura.
1. Praelectiones ex Theologia dogmatica exaratae ab Ignatio Penka S. T. D. Prof. Publ. Ord. Th. Dogm. et Moral. ac Canonico Cath. Cracov. Libri annalitici pars secunda. Cracoviae 1844. fol. 470. et pars tertia 445. Cracoviae 1845. 45
2. Kazania w różnych uroczystościach powiedziane w Wilnie przez X. F. M. 48
3. Ordo officii divini ad usum almae Ecclesiae Metropolitanae et Archi Diaecesii Posnaniensis pro anno 1846. 51
4. Pabstthum oder Christenthum zur Feststellung der christlichen Freiheit oder der wahren Katholicität, mit Bezug auf die bei Kupferberg in Mainz erschienene Betrachtung eines rechtsgelehrten Staatsmannes über die neuesten kirchlichen Ereignisse u. s. w. von E. W. Klee Regierungsrath und beider Rechte Doctor Posen bei J. Cohn 1845. 52
III. Rozmaitości.
1. W dodatku niedzielnym do Augsburskiéj gazety pocztowéj Nr. 3. z dnia 18. Stycznia r. b. czytamy co następuje 60
2. O krzyżach i kaplicach na polu 62
3. Racyonaliści i pietyści . . . . . , 64
4. Niektóre gazety miewają stojący artykuł, pod nazwą: *kłamstwo gazeciarskie.* 64

OBRONA PRAWDY.

PISMO MIESIĘCZNE

RELIGII I LITERATURZE

poświęcone.

Tom Trzeci.

w POZNANIU
WYDAWCA W. STEFAŃSKI.
1846.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W ŁODZI
DK 227/74
6.6.

IMPRIMATUR.

Posen, den 9. Februar 1846.

Czarnecki, Censor.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W ŁODZI
P 14654/3·1846

I. Rozprawy i badania religijne.

1. Pobudki wydawania pisma Obrona Prawdy.

Cóż wprowadziło w życie pismo *Obronę Prawdy?* Czy pojawienie się nowych dyssydentów? Aleć w pierwszéj chwili ich zjawienia się można było widzieć, że katolików *języka polskiego* niezdołają przeciągnąć na swą stronę. Tylko w *Niemczech* — gdzie niémasz jedności religijnéj — mogli się oni spodziewać pomyślnych wypadków. — Niemówimy atoli tégo o prawdziwych tamtejszych katolikach — boć prowincye nadreńskie, jako téż Westfalia i Warmia z wzgardą odrzuciły ten nowy dyssydentyzm. — Mniemano: że Szląsk będąc jego kolebką, nada mu téż i siłę życia. Tym czasem pomimo wszelkiéj opieki dyssydentom dawanéj, *katolickość* w Szląsku silniejszym żyje dziś życiem, aniżeli przed rokiem. — Tak jest: ledwie rok upłynął, a zapał z jakim się rzucono do otrąbienia nowéj sekty, już się spalił, — fałszywy blask mniemanego złota zczerniał, dzwięk cymbału umilkł. *Nemesis* zbyt prędko się pojawiła. — —

Nie zamilkli atoli ci, którzy tych dyssydentów posilkowali i pielęgnowali, owszem nowe knują plany jakby w celu zniweczenia Chrześciaństwa obalić kościół katolicki. A przeto prawda katolicka nieprze-

staje potrzebować obrony. Obroną prawdy*) jest jéj wykład i ile być może jasne i wyraźne przedstawienie.

Nieśmieją mówić, że *katolicy* są niegodziwcy i warci wytępienia. Wymyślają przeto różnicę między katolikiem, a służalcem rzymskim; i jak gdyby szanując katolików, szyderstwem okrywają tylko ultramontanów, jezuitów i rzymskich katolików.

W takiem położeniu rzeczy, czyliż niezachodzi potrzeba przedstawiania katolikom niebezpieczeństwa jakie im z téj strony zagraża? Któż to dziś nazywany jest jezuitą, jeżeli nie każdy prawy katolik? Wcale tu nieidzie o zakonników jezuitami zwanych, gdyż tych u nas niemasz; przecięż pisma czasowe w języku polskim srożą się przeciw jezuitom — bo ta nazwa dana jest prawowiernym katolikom. Któżby się spodziewał iżby język polski mógł być użyty do przekładu romansu *wiecznego Żyda* w którym *Eugeni Süe* dla Francuzów wystawił jezuitów jako ludzi zdolnych do spełnienia najczarniejszych zbrodni? Mogąż się znaleść czytelnicy tego polskiego przekładu, którzy sobie zasmakują w tym romansie podającym w szyderstwo wszelką religijną moralność? Gdyby się nie spodziewano znaleść takich czytelników, tedyby nie drukowano tego przekładu. Ale jakże miano wątpić o tego rodzaju czytelnikach kiedy nasze pisma czasowe podobne głosząc nauki, tak chętnie czytane bywają.

Niejestże więc potrzeba, aby także za prawdą dał się słyszeć głos, chociażby był *głosem wołającego na puszczy?* Ci bowiem, którzy się mieszczą w rzędzie *oświeconych* niemogą inaczéj nazywać to pismo, jak tylko *głupstwem*, gdyż Chrystus ukrzyżowany jest dla żydów zgorszeniem, *dla pogan zaś głupstwem* (1 Korynt. I. 23.)

Nie dla takich téż jest pismo Obrona Prawdy, — boć oni tylko mniemają się być w posiadaniu wszel-

(*) Niektórzy zowią obronę zaczepką i rzucaniem pocisków. Zobacz Rok 1845 Zeszyt X stron. 65.

kiéj prawdy, — lecz dla takich, którzy w szukaniu i badaniu prawdy znajdują cel życia człowieka.

Gdyby też wreszcie i niebyło jawnych nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego, czyliż już u nas życie religijne stanęło na najwyższym doskonałości stopniu? — Czyliż niezachodzi potrzeba przypominać a nawet w głos się odzywać, że takie i takie są przepisy prawa kościelnego? to jest zaszczytem, to zaś hańbą imienia katolickiego?

W wieku, gdzie pod hasłem oświaty, wolno jest urągać się z tego co jest święte, niejestże potrzeba wydawania pisemka, któreby stawało w obronie religii i moralności? Takimże snem śmiertelnym mieliby być uśpieni katolicy języka polskiego, iżby pozwalali a nawet sami dopomagali szydzić z prawd religijnych niewydając żadnego głosu za ich obroną?

Mają kościoły nasze stać tylko otworem dla gminu? a duchowieństwo nosić na sobie nazwę ciemnych fanatyków tak szczodrze im dawaną od oświecicieli naszego wieku?

Dosyć długo było tego milczenia! — Wielki jest czas przerwać je i pokazać żeśmy nieodrodni synowie prawowiernych przodków naszych. Dosyć długo karmiliśmy się lekkiém piśmiennictwem francuzkim a z niem połykaliśmy słodką truciznę uśmiercającą w nas życie religijne. Sprobujmy własnych sił — a wnet postrzeżemy, że na polu religijno moralném o własnéj zdołamy postępować mocy.

Badania religijne zajmując najwyższe władze ducha nie są przedmiotem błahym lub niewdzięcznym. Przejmują boskim ogniem duszę — i dają jéj uspokojenie jakiego świat dać niemoże. Na dziedzinie zaś religijnéj, najwyższy czyniony być może postęp — i z niéj tylko wychodzi oświata uszczęśliwiająca. Prócz badań religijnych czyliż piśmiennictwo religijne niejest dosyć ważnym przedmiotem dla pragnących prawdziwéj oświaty? Prassy drukarskie niespoczywają, lecz obdarzają świat coraz nowemi płody prac literackich. —

Wiele wychodzi dzieł dobrych, aleć więcéj jeszcze złych. Czyliż więc nie zachodzi potrzeba zaznajomienia się z nowszemi pismami, aby dobre rozpowszechnione, a złe przytłumione były?

A nareszcie ważniejsze doniesienia tyczące się kościoła ś. niesąż ukrzepieniem dla słabszych, pociechą dla wszystkich dobrze myślących i pobudką dla wielu do naśladowania!

Ważne zaiste zachodzą pobudki do wydawania pisma religijnego w języku polskim — idzie tylko o jego udoskonalenie. W roku zeszłym sami prawie duchowni go czytali, maleńka liczba osób świeckich miała w nim udział, i mała tylko ilość przechodziła za granice W. księstwa poznańskiego. Jeżeliby i w tym roku tak być miało, wtedy o jego udoskonaleniu myślić niemożna.

Aby nikt niemniemał, iż tylko spekulacya pieniężna jest pobudką do wydawania tego miesięcznika, otóż i cena jego została zniżoną. Przedpłata bowiem półroczna w roku bieżącym wynosi tylko sześć złotych czyli jeden Talar, za którą to cenę wydane będą najmniéj dwadzieścia pięć arkuszy w ciągu półrocza. To zniżenie ceny każdego przekonać może, iż wydawca dalekim jest od wszelkiego zysku i pragnie tylko dobru powszechnemu być użytecznym.

Ci którzy moc ducha zasadzają na pogardzie religii — a oświaty przywilejem być mienią kształcenie sobie osobistéj religii, ci też natężą swe siły do przytłumienia tego miesięcznika, albo swą oświeconą pychę będą pielęgnować dumnym niewiedzeniem o nim (ignorowaniem onego); aleć cała massa ludu jeszcze nieprzesiękła zaprzeniem się prawdy — a prawda chociaż znękana, spotwarzona i znienawidzona — nieprzestanie być prawdą.

W dobréj więc nadziei zaczyna wychodzić ten miesięcznik i w roku 1846. z tém jedyném pragnieniem aby się mógł stać dobru powszechnemu użytecznym. Pobłażania dla siebie dopóty upraszać musi, dopóki

ci co go krytykują, niezaczną wydawać coś lepszego i póki swéj krytyki niezamienią w posiłkowanie go i wspieranie.

Tak mała jest dziś ilość duchownych, że nie jest wystarczająca do usług religijnych; jakżeż od tych duchownych tego wymagać, aby się zatrudniali pisaniem artykułów do dzienników? Aleć mamy tylu światłych mężów, którzy mogliby swe talenta poświęcić dobréj sprawie. Któż z dzisiejszych poetów zaimuje się poezyą kościelną? Któryż z nich napisał jeden przynajmniej *hymn* ku obronie kościoła katolickiego? Czyliż wszystkie piękne zdolności mają tylko służyć ku urąganiu się z religii?

Jużeśmy w tym względzie wstąpili na najwyższy podobno szczebel — nastąpi przesilenie — a wtedy i sztuki piękne staną się sztukami, gdy w posłudze religii działać będą. —

W ów czas prawda stanie się szanowaną, a przyłożenie się do jéj upowszechnienia, będzie przysługą niesioną ludzkości.

---

2. Żywot ś. Hieronima Kapłana i Doktora kościoła.

Mąż, którego imie wschód i zachód z najgłębszą czcią wspomina, któren pismami swemi cały katolicki ozdobił kościół, któren w wykładzie pisma bożego nieśmiertelną zjednał sobie chwałę, Hieronim ś. tak jest w swym rodzaju wielkim, tak szacownym, tak dla kościoła katolickiego zasłużonym, że chcieć mu oddać należne uwielbienie, byłoby to przedsiębrać rzecz prawie niepodobną. Wyrazy zaledwo odcień chwały Jego przedstawią. — Nie myślę zatem w tem pi-

semku kreślić pochwały Hieronima jako Ojca i Doktora kościoła, bo temu ani zdolności, ani zasoby me nie wydołają: ale chcę raczéj skreślić zarys życia tego ś. męża. Już to dawno przed nami Ojciec kaznodziei polskich uskutecznił, już za nim kilku innych powtórzyło. *) Ale że nauka i cnota nigdy dość uwielbione być nie mogą, że najczęściéj przypominane na świetności wcale nie tracą: chwytam za pióro by w peryodeczném pisemku zasługi kapłana i Ojca kościoła braci przypomnieć. Kiedy się w rzeczy saméj Hieronim ś. urodził dotąd stanowczo nieokazano. Według Prospera miał się urodzić roku 331. to jest 22. panowania Konstantyna wielkiego: według Pawła Sygeberta, Bedy, i Martylogium katolickiego miał się urodzić w piętnastym roku, panowania Konstantyna a zatem w 324. Ery Chrześciańskiéj. Są znowu inni, którzy czas narodzenia Hieronimowego na rok 25. i 31. panowania Konstantyna naznaczają, zatem lata 334. i 340. Z tych przywiedzionych tu zdań to tylko pewna, że Hieronim urodził się pomiędzy rokiem 324. i 340. w mieście Strydonie na pograniczu Dalmacyi i Panonii leżącém. Z pism zaś jego tego zaledwie dojść można, że się urodził nie za panowania Konstantyna W. ale raczéj już za Konstancyusza, a zatem jak twierdzi nasz Krasicki około roku 340. (1) Ojciec Jego Euzebiusz do szlachetnéj należał familii i znaczny w Strydonie posiadał majątek. —

*) Za naszych czasów czcigodny ks. Hołowiński w opisie pielgrzymki swojéj do ziemi ś. o ś. Hieronimie wiele z właściwą sobie słodkością napisał.

(1) Zbiór potrzebnych wiadomości porządkiem alfabetycznym ułożonych list H. — ks. Skarga wcale roku jego urodzenia nie wymienia. —

W Sarnickim Annales Pol. str. 187. wyd. I. znajduję pod r. 386. następną wzmiankę o Hieronimie ś. „Divus Hieronimus vixit hac aetate quem hominem nostrae linguae fuisse affirmant, et quod Biblia nostra lingua verterit ex hebraeo, et genus literarum quod — bucuvica (bukwica, charakter słowiański) vocant primus tradiderit, sicut Has alias a Ciryllo-czirulica (kirylica charakter słowiański kościelny.) —

Wychowany Hieronim jak tego dostojność rodu i zasady rodzicielskie wymagały najstaranniéj, wcześnie już pod okiem jakiegoś Orbiliusza do początkowych się przykładał nauk wspólnie z Bonożą nieodstępnym późniéj towarzyszem prac swoich i trudów. Zaopatrzony w najpotrzebniejsze wiadomości Hieronim, obznajmiwszy się z językami greckim i łacińskim, (2) w młodzieńczym wieku opuścił dom rodzicielski i z Bonozą do Rzymu, w owe czasy jeszcze siedziby nauk i sztuk, się udał. Tu u Wiktoryana Retoryki, a Grammatyki i Filozofii od Donata się uczył. W Retoryce tak miał wielkie upodobanie, że jak twierdzi w pismach swoich *„Często udawał się do senatu by tam rozprawiających obrońców słuchał.“* (3) Wcześnie już w Hieronimie okazywały się oznaki przyszłéj bogobojności. Piękny to był widok jak Hieronim w młodzieńczym wieku pospieszał do katakomb podziemnych, tam po kilka przepędzał godzin, by z Chrześcianinami oddał cześć zwłokom Apostołów i Męczenników św. (4) Lecz jeszcze chrztu świętego źródło

(2) Ep. 41. —

(3) Tak sam Hier. Com. ad Col. cop. 2 o tém mówi: „Aliquoties cum adolescentulus Romae controversias declamarem ac currebam ad tribunalia judicum.“

(4) Cap. 40. super Ezechielem. Że zaś świadectwo Hier. przyda nieco obojaśnienia do art. o katabombach rzymskich, dosłownie je tu przytoczymy: „Dum essem Romae puer, et liberalibus studiis erudirer, solebam cum caeteris ejusdem aetatis et propositi, diebus Dominicis sepulcra Apostolorum et Martyrum circuire, crebroque cryptas ingredi, quae in terrarum profundo defossae ex utraque parte ingredientium per parietes haberent corpora sepultorum et ita obscura sunt omnia, ut propemodum illud propheticum compleatur: „Descendant ad infernum viventes.“ et raro desuper lumen admissum horrorem temperet tenebrarum ut non tam fenestram quam foramen admissi luminis putes: runamque pedetentim acconditur, et caeca nocte circumdatis illud Virgilianum proponitur.

„Horror ubique animos; simul ipsa silentia terrent.“

nie zmyło pierworodnéj zmazy Hieronima. (5) Celujący w naukach młodzian tęsknił za uwielbieniem Boga prawego, a uległy krewkości ludzkiéj, nie oświecony jeszcze światłem nauki Chrystusowéj, popadł w grzech cielesny, który potem w pismach swych często opłakiwał. (6) Doświadczywszy przecież, że każda nauka ziemska nie oparta na znajomości Boga od którego wszelkie światło pochodzi, i do chwały Jego niezmierzająca jest niewiadomością: że największe nawet zdolności i najpiękniejsze rozumu ukształcenie szkodliwe będą społeczeństwu i schańbią godność człowieka, jeśli ich nieugięta wiara i zamiłowanie przepisów Boskich ożywiać nie będą; uczuł czczość dotychczasowéj nauki, i zapragnął chrztu ś. Otrzymał go i z całą ducha gorliwością teologicznym naukom się poświęcił. — Gallia w owe czasy zaczynała już być głośną z bibliotek swoich i uczonych mężów. (7) Hieronim zatem niechcąc pominąć żadnéj sposobności do gruntownego wydoskonalenia się w Teologii, Rzym i rodzinę porzuca, by na niwach Gallijskich i nowe umysłowe zasoby zbierał i z językiem Gallów się oswoił. W podróży swéj czas niejaki w Trewirze zabawił, gdzie podówczas św. Atanazy W. Arcybiskup Aleksandryjski, Ojciec i Doktor kościoła, nieuległy arianizmu pogromca najniesprawiedliwiéj na wygnaniu zostawał. Dość długo zabawił tu Hieronim z ś. Biskupem i tam, jak pisze w liście do Florencyusza obszerne dzieło św. Hilarego „*O Synodach*“ przepisał. Jak długo w Gallii Hieronim przebywał tego z pewnością oznaczyć nie można: to tylko pewna, że pobyt Jego w téj krainie nie był bez owocu. Tu bowiem

(5) Marianus Vict. Rebeat. w Życiopisie św. Hier. o tém wspomina w tych wyrazach: „Hoc tempore quo studiis adolescens vacabat antequam baptismum scilicet, ut ego ex ejus colligo dictis, suscepit.“ — Ks. Skarga o tem nie wspomniał. —

(6) Wiecie śliską młodości drogę na któréj się ja powaliłem Gp. NB. — i w wielu innych.

(7) Widać to z listu ś. Hier. 150. —

i obznajmił się z językiem Gallów, i zawarł znajomość z wielu św. Biskupy, i zbogacił swój umysł licznemi wiadomościami, i od Pawła głośnego z pobożności Męża, jak mówi sam w katalogu sławnych mężów *„cnoty i pobożności się nauczył.“*

Ustalony w chrześciańskich cnotach, udoskonalony w nauce, wrócił Hieronim z obfitym wiadomości zapasem z Gallii przez Strydon do stolicy Chrześciaństwa. —

Wielkie zasoby umysłu i serca, które z sobą do Rzymu przyniósł wnet bujnie wzrastać poczęły. Niezmordowany w pracy zajął się czytaniem pisma św. i już nad jego nowym przekładem pracować począł. Zagrzany świętobliwością Gallijskich kapłanów, zapragnął w ustroniu wyłącznie bogobojności i nauce się poświęcić. Zgiełk Rzymu nieodpowiadał jego zamiarom, porzuca zatem Gród ś. i w towarzystwie Heliodora, Rufina, Akwileja, Innocentego, Ewagra i Hilasa na wschód się udaje, by tam zrosiwszy grób Chrystusowy rzewnemi łzami radości i smutku, w towarzystwie głośnych pod owe czasy Syryjskich pustelników świętobliwy żywot z niezmordowaną łączył pracą. Tak kiedy rozum Hieronima szukał rozwiązania zagadnień wiedzy, sumienie z całą rozległą sferą życia moralnego pragnęło praw stałych; dusza Jego usiłowała gorzeć miłością Boga i poświęcić mu wszelką znikomość. W życiu wielkich kościoła Mężów i nauką i cnotą równie głośnych, widzim tę zdumiewającą prawdę, że rozum i serce przejęte miłością Boga, i czystą religią, nie potrzebują świata, by się rozwikłać: samotność stanie im za najliczniejsze towarzystwa, w których się światowy rozum wyłącznie popisać pragnie. Najpiękniejsza i najczystsza część ich nauki płynie z duszy umartwieniami i na osobności wychowanéj, a siła woli tak ich znamionująca zrodziła się nie z martwych zasad rozumowania, lecz z uczucia wewnętrznéj samodzielności, która przez miłość i cnotę namaszczenie w źródle wszelkiéj prawdy czerpie. Tą

drogą szedł i Hieronim św. a chcąc pracować dla dobra ogółu, spieszy w odludne pustynie by się tam otoczyć licznemi księgi i cnotami bogobojnych pustelników. Zaledwo stanął w upragnionéj Jerozolimie, niedając ani sercu ani ciału spoczynku, co prędzéj grób Chrystusa i wszystkie miejsca święte zwiedził; wszędzie gorzkie łzy ronił i na wszystkich nowe odbierał wrażenia, nowy pochop do cnoty, nowe życie w wierze, nową do pracy wzorem Zbawiciela zachętę. Gród Syoński, co tyle wspomnień drogich każdemu Chrześcianinowi na pamięć przywodzi, Gród, z którym całe Pismo św. najściślejszym węzłem mistycznym złączone, miał wiele powabu i dla wędrówca Zachodu, któremu Chrystus i Jego nauka była wszystkiem. Ten Gród tak wielkie na umyśle Hieronima zrobił wrażenie, że w ziemi św. osiedlić się postanowił.

Z Syonu czynił Hieronim liczne wycieczki po całéj Azyi mniejszéj; zwiedził Tracyą, Pont, Bytynią, Gallacyą, nieco przydłużéj w Tarsie rodzinném Apostoła narodów mieście zabawił, aby się lepiéj z dyalektem Cylicyjskiem u Tarseńczyków obznajmił i w przekładzie listów Pawła był gruntowniejszym. Antiochia głośna z kolebki nazwy Chrześcian i pierwszéj księcia Apostołów stolicy, dość długo także wędrówca naszego zatrzymała i wielki wpływ na dalsze życie jego wywarła. Okolice Antiochii napełnione były pustelnikami, których ostry żywot i bohaterskie cnoty odznaczały. Przewodniczył im Teodozyusz. Hieronim od pierwszéj młodości w pracy i cnocie bogobojności sobie upodobał; dla nabycia ich zwiedził dawniéj Europę; by je ocalił i nieskażone zachował, Gród wiekuisty porzucił: dla ustalenia się w nich i pomnożenia, obecnie na Wschód kroki swe kierował. Już zatem sama wieść o mężach św. co wzgardziwszy ziemskością i marnemi świata dobry w niebie ojczyzny i rozkoszy szukali; co na ziemi przebywając już sercem do przybytku anjołów się przenosili, i wielkość człowieka nie na wymyślaniu i głoszeniu nowych syste-

matów filozoficznych, ale na pracowitości, rzetelnéj bogobojności i cnocie zakładali; u tych co chwałę swą nie na wydzieraniu ludziom religii, ale na przyświecaniu wypełnianiem jéj zasad szukali, musiała wielce zająć Hieronima, bo boskość Chrześcianizmu w cnotach pojawiona, wyższą jest nad pomysły filozofów. Cóż dopiero kiedy spotkawszy uwielbianego powszechnie Teodozyusza w Antiochii naocznie się o tém przekonał co dotąd wieść do jego niosła uszów? Podobność skłonności i stósunków prędko łączą z sobą ludzi i przyjaźń stałą kojarzą. Głos serca i cnoty nie potrzebuje w zawieraniu przyjaźni téj zimnéj rozwagi jaką moraliści zalecają. Hieronim i Teodozyusz jednemi pałali chęciami, jedną Boga miłością gorzały ich serca; jedna dążność do doskonałości chrześciańskiéj zapalała ich umysł. I wnet za pierwszém się spotkaniem bratnim się łączą węzłem, i przysięgają Bogu służyć wspólnie całemi siłami. Porzuca tedy Hieronim Antiochią by się z pustelnikami połączył, grubą ich siermięgę przywdział i w cnotach im wyrównał. (8)

W liczbie bogobojnych Anachoretów Syryjskich był także ów cnotliwy Malchus, co długi czas jęcząc w niewoli, z niéj wybawiony w ustroniu Bogu się całkiem poświęcił; a którego przypadki spisawszy późniéj Hieronim wiernym do Rzymu posłał z tem nadmienieniem. (9) *„Postanowiłem napisać jeśli tylko Bóg życia pozwoli i jeśli krytycy moi przynajmniéj w ucieczce prześladować mnie przestaną.“* Pustelnicze życie już zadowolniało Hieronima, jego jednostajność powiększyła w nim zamiłowanie pracy literackiéj. Sprowadził zatem liczną bibliotekę swoją, zgromadzoną,

(8) W L. 4. ad Rusticum sam o swéj cnocie i pracowitości na pustyni Hier. wspomina: w L. zaś 22. ad Eustochium z rozkoszą kreśli swój żywot pustelniczy, jako chwilę prawdziwego szczęścia na ziemi. „O quoties ego, są słowa Jego, ipse in eremo constitutus, et in illa vasta solitudine quae exusta solis ardoribus, horridum monachis praestat habitaculum, putabam me Romanis interesse deliciis.“... —

(9) Vita Hieronymi incerto Auctore. —

jak sam wyznaje, wielkiem nakładem, z Rzymu do odludnego klasztoru: na czytaniu i pisaniu czas wolny od modlitwy przepędzając. Pisma ojców kościoła a mianowicie uczonego Orygenesa najwięcéj dlań miały powabu. Czytał je więc gorliwie, a czytał nie dla próżnéj tylko ciekawości, ale celem obznajmienia się dokładnie z Pismem św. którego przekład ciągle miał na myśli. — Aż dotąd miał kościół łaciński z wielu przekładów pisma św. najznajomszy ale niedostateczny znany pod nazwiskiem Versio Itala. 10) Hieronim znał niedokładność tego przekładu, a pragnąc zaradzić potrzebie powziął już od dawna myśl nowego tłómaczenia Pisma św. W tym celu wziął się szczerze do języka hebrejskiego, bo grecki już od młodości był sobie przyswoił. Zajęty nauką niechciał mięszać się wcale do zaburzeń religijnych jakie wówczas Antiochią miotały. Lecz dusz ludzkich nieprzyjaciel poburzył stronników i schizmy i kacerstwa, które jako szczątki Aryanizmu w błędnéj nauce o Trójcy sw. się zjawiło w Antiocheńskim kościele, by i spokojnego pustyni mieszkańca w niezgody swe wmięszać. Melecyusz, Paulinus i Witalis, spółcześnie sobie stolicę Antiocheńską przywłaszczali. Paulinus od prawych katolików, Melecyusz Witalis od stronników Arianizmu na biskupią obrani zostali godność. Każden z nich licznych miał stronników, bo lud nieoświecony, nie wiedząc

(10) Czytamy u Aug. de Docto lbr. L. 2 c. 11 — że wiele było łacińskich przekładów biblii, z tych przecież jak dodaje tenże ś. ojciec w 15 (*Versio Itala*) Przekład Italski przewyższał inne „*doborem wyrazów i jasnością zdań.*“ Hier. ten przekład *Versio Vulgata et Cummunis* Com in Jes. c. 17 et 79 a Grzegorz Ep. 1 ad Leandt. *Vetus* — W mszałach naszych wiele się wyjątków z tego przekładu znajduje. Hieronim rozpoczął przekład biblii od psalmów Dawidowych, i takowy po 2 kroć uskutecznił. 1. w Rzymie. 2. w Gallii. Ztąd pozostała różnica Psałterza Rzymskiego od Psałterza w kościele francuskim ztąd i różnica w brewiarzach. — Przekład rzymski uskutecznił Hier. wprzód z przekładu 70 tłómaczy; w francuskim zaś t zymał się przekładu Origenesa *Hexapla* tak zwanego od liczby kolumn, szczególne przekłady kościelne zawierających. —

któréj się miał trzymać strony, czepił się wszystkich kolejno; stąd niesnaski w mieście, okropne zgorszenia. (W Li: 57 i 58). Klasztor Syryjski który Hieronim zamieszkiwał, należał także pod zarząd Antiocheńskiego biskupa. Wszyscy trzéj naczelnicy uczonego i wielką w Chrześciańskim świecie mającego powagę Hieronima na stronę swą przeciągnąć chcieli: wszyscy trzéj twierdzili, że z rzymskim trzymają biskupem i wierzą to samo co wierzy kościół rzymski. Hieronim aż nadto dobrze przekonany, że w trzech róznych między sobą stronnictwach, jedna i taż sama prawda być niemoże, zapytuje po dwakroć listownie Damaza papieża, który za czasów Walentyna i Walentyniana kościołem rzymskim rządził, któregoby z tych trzech prawym uznał biskupem. Św. Bazyli w liście do Turencyusza twierdzi, że Damazy papież w odpowiedzi do Hieronima Paulina na stolicy Antiocheńskiéj potwierdził Melecyusza i Witalisa potępiwszy.

Sam przecięż Hieronim o tem w dziełach swych nic nie wspomina: to tylko pewno, że czepiwszy się strony Paulina był prześladowany od Melecyusza i Witalisa i przed ludem kacerzem ogłoszony. Prześladowanie to tak mocno bolało Hieronima, że w liście do Marka Chalkedońskiego biskupa w ten sposób żal swój wynurzał. — „Co to za rodzaj ludzi! wzbraniają mi przytułku na pustyni, zwą mię kacerzem i ogłosicielem Trójcy jednoistéj (homoousion); posądzają mnie o błąd Sabeliański. Jeśli wierzę jak chcą, to im się niepodoba: podpisuję nie wierzą: tego tylko żądają abym stąd ustąpił. Już, już ustępuję: oderwali mi część duszy mojéj, bo mych najdroższych braci.“ Zmuszony zatém opuścić po czteroletnim pobycie tak miłe dla siebie ustronie Hieronim, by pocisków nieprzyjaciół uniknąć, udał się do Antiochii do Paulina biskupa mając lat 30 i przy jego boku przedłużał tylko wśród zgiełku miasta pracowite a samotne życie pustelnicze. Tu słuchał wykładu pisma Apolinarego Laodycejskiego stąd zwiedzał Grecyą i w Atenach dość długo zaba-

wił: tu kończył *Kommentarz* na Abdyasza który jeszcze w młodości jako Retor rozpoczął; stąd do Jerozolimy często czynił wycieczki: tu wreszcie zapragnął wyłącznie Bogu się poświęcić i święcenia kapłańskie z rąk Paulina przyjął. (11) Kiedy wszczęte w Antiochii schizma nieustawało i trzy stronnictwa łono jednéj matki kościoła św. rozdzierały, cesarz Teodozyusz pragnąc zagoić głęboką ranę kościołowi zadaną, wezwał listownie Paulina Antiocheńskiego, Epifaniusza Cypryjskiego biskupów i głośnego z nauki Hieronima, aby wspólnie z Damazem papieżem o całości wiernych Antiocheńskich radzili. Nie bardzo się podobne wezwanie Hieronimowi podobało; bo on zamiłowawszy już surowe życie pustelnika, nie myślał objawiać się światu, woląc raczéj nieznany i zapomniany żyć w zakątku klasztornym. (12) Lecz nakaz cesarski, prośba dwóch biskupów przemogły niechęć i Hieronim, do stolicy chrześciaństwa pospieszył. Znany już od dawna Damazowi jako młodzieniec, późniéj jako uczony pustelnik, bo i listy i niektóre traktaty do niego pisywał i w niektórych zapytywał wątpliwościach: znany z nieugiętéj stałości w wierze w czasie Melecyuszowego prześladowania, wdzięcznie od niego był przyjęty Hieronim. Jakie zaś wrażenie na

(11) Vict: Rheatinus, którego w życiorysie S. Hieronima się trzymam, twierdzi, że tenże od Paulina na kapłana poświęcony został. W umieszczonéj przecież biografii Hier. w wydaniu dzieł Hier. tegoż Rheatina, przez nieznanego Autora doczytuje się, iż Hier. nie w Antiochii lecz w Rzymie od Damaza Papieża na kapłaństwo poświęcony został. Jaki do tego miał powód ostatni nie wiem: Vict. Rheat. przecież zdanie swe powołaniem się na listy Hier. ad Pamma. (Ep. 61.) popiera.

(12) Jak bardzo Hier. w pustelniczém upodobał sobie życiu widać to z jego listu do Pammachiusza (61), gdzie między innemi mówi Si sic presbyterium tribuis, ut monachum nobis non auferas, tu videris de judicio tuo. Sin autem sub nomine presbyteri tollis mihi, propter quod saeculum dereliqui, ego habeo quod semper habui: nullum dispendium in ordination passus es." — Tak się wyraził Hier. do Paulina bisk. Antyoch. kiedy go do porzucenia zakonnego życia zachęcał.

kapłanów i lud rzymski zjawienie się jego sprawiło, trudno do opisania. Ojciec chrześciaństwa, mówi Aureliusz Victorinus Rheatinus w życiu Hieronima ś. uradował się z widoku męża, którego od dawna wielbił i w sercu swojém nosił. — Duchowni pragnęli poznać świecznik swego stanu, któremu wschód i zachód niemiał równego w nauce i cnocie. Lud wszystek, płci obojéj uszanowaniem przejęty, zbliżał się do Hieronima by ujrzeć ozdobę katolickiego kościoła. Ten wielką cnotę, tamten obszerną naukę, ów wzgardę świata, inny męztwo i wytrwałość w prześladowaniu pod nieba wynosił, a wszystkich serca jedno tylko rozpala uczucie szacunku, uwielbienia prawdy i cnoty. Damazy wysłuchawszy żądań biskupów wschodnich, Paulina na stolicy Antiocheńskiéj potwierdził, obu biskupom w spokoju do ojczyzny powrócić pozwolił; ale Hieronima przy sobie zatrzymał. W cnocie bowiem, nauce i niezmordowanéj pracy ś. męża widział papież wielką pomoc w swych pracach apostolskich, rozstrzyganiu sporów na synodach i walny wpływ na zepsute kapłanów i ludu rzymskiego obyczaje. I nie zawiódł się na zaufaniu w Hieronimie położoném. Gorliwy o całość i świętość nauki kościoła i obyczaje, wierny pracownik, wszędzie spieszył z pomocą rzymskiemu biskupowi; wolne zaś od spraw publicznych chwile, poświęcał urządzaniu nabożeństwa kościelnego, poprawianiu nowego Testamentu i pisaniu kommentarzy których tu znaczną liczbę wykończył. Tu cnotliwy żywot jego błogie wywierał skutki na rzymskich katolików. Codziennie albowiem tłumy ludu otaczały Hieronima by słuchać jego nauki a naśladować świętobliwość. Tu on wielu chwiejących się w wierze utwierdził; tu bogobojne niewiasty Marcellę, Melanią, Azellę, Albinę, Marcellinę Felicią do poświęcenia się Bogu zachęcił. — Świętobliwe obyczaje, obszerna i głęboka nauka, zawsze miały i dotąd mają przeciwników w tych wszystkich, którzy obskurantyzm zamiłowali. — Hieronim był między

duchowieństwem rzymskiém jasno gorejącą świecą pod obu względami, i dla tego w krótce ich nienawiść na siebie ściągnął. Nieszczęście mieć chciało, że za panowania Konstancyusza Augustula stolica katolicyzmu napełniona była arianizmu zwolennikami, a duchowni jéj spuściwszy z oka cel swego powołania, całkiem różni od świętobliwości dawnych kapłanów, w bezrządach, niemoralności i grubéj ciemnocie pogrążeni byli. Na takie poniżenie sług ołtarza niemógł Hieronim ś. jako wielki miłośnik cnoty i nauki, obojętném patrzeć okiem, a zaszczycony zaufaniem głowy kościoła, niemógł przed Damazem taić tego co największy cios oblubienicy Chrystusa zadawało. Sam kapłanem będąc stanął w obronie świętości kapłańskiéj i już radą, już upomnieniem, już wreszcie piórem powstał przeciw nadużyciom. Dopóki żył Damazy i występni milczeli z obawy; ale zaledwo ten gorliwy pasterz przeniósł się do lepszego żywota, a następnie ustał wpływ Hieronima, z całą wybuchli srogością. Prawda w oczy kłuła sprawców hańby sług pańskich, prawda zapalila ich nienawiścią i do zemsty pobudziła. I wnet niebaczni nie mogąc pojąć, że gorliwość ś. męża ich własne dobro miała na celu, że tu szło o przywrócenie utraconéj sławy, o rozróżnienie kacerzy od prawych Jezusa wyznawców, zaprzysięgają zemstę najlepszemu przyjacielowi. Niesnaski domowe, ciągłe poszepty i wyrzuty a nawet głośne ich krzyki i najniesprawiedliwsze posądzania o rozmaite występki jakie sobie urodili, tak znudziły Hieronima ś., że z wielką wprawdzie żałością ale przymuszony, porzucił groby apostołów by znowu grób Chrystusa nowemi oblewał łzami, na ziemi potem i krwią Chrystusa zroszonéj w pocie czoła daléj pracował. —

W liście do Azelli w skutek swych przykrości w Rzymie doznanych pisanym, skreślił Hieronim całą swą niedolę i ze łzami w oczach pociski nieprzyjaciół swych opisuje. Nie tyle mu szło o nienawiść i prześladowa-

nie, jak raczéj o niesprawiedliwe zarzuty, jakim mimo głośnéj cnoty Jego niektórzy wiarę dawali. —

Opuszczając Rzym zabrał z sobą brata młodszego Pauliniana; a wylądowawszy w Joppie najpierw do Antiochii kroki swe skierował i tam od Paulina Biskupa, dawnego przyjaciela swego, najuprzejmiéj przyjęty został. Lecz i tu nie długo bawił. Pustelniczy bowiem żywot syryjski zbyt wiele miał dlań uroku, aby go miał na zawsze porzucić. Pospieszył więc do Cyryla jerozolimskiego biskupa i wyjednał sobie u niego pozwolenie założenia klasztoru na tém miejscu gdzie zbawienie świata w ludzkiém objawiało się ciele, podobnego do tego jak niegdyś w syryjskiéj pustyni zamieszkiwał. I wnet częścią dawni jego współpustelnicy, częścią nowi bracia pobożnością wiedzeni w Betlehemie Hieronima otoczyli. Z niemi połączyły się niektóre pobożne niewiasty bądź rzymskie bądź azyatyckie: do pierwszych należała Paulina, bogata rzymianka, do któréj Hieronim kilka listów napisał. Za jéj to zasiłkami pieniężnemi wzniósł Hieronim w Betlehem 4 gmachy klasztorne, z których 3 od niewiast, 1 zaś od mężczyzn był zamieszkały. Tu Hieronim regułę dla braci i siostr napisał; tu urządził porządne nabożeństwo poranne *Matutinum* zwane; stąd wiele listów w rozmaite strony chrześciańskiego świata napisał: tu liczne pogromił kacerstwa uczonemi wywody; tu księgę przeciw Jowinianowi napisał. W gromieniu mianowicie kacerzy dowodami tak się wsławił Hieronim, że ojcowie zboru Milewitańskiego w liście do Innocentego papieża Hieronima jako *„gorliwego kacerzy pogromcę“* zalecają. Tak pędząc lata na pracy, już siwizną pokryty jeszcze się nie uznał być dosyć doskonałym by pismo ś. starego mianowicie Testamentu z zupełną dokładnością mógł przełożyć. Głośny był pod ówczas z znajomości wykładu pisma, biskup aleksandryjski Dydymus, niegdyś przyjaciel św. Atanazego W. i Antoniego pustelnika. Hieronim niechcąc pominąć żadnéj sposobności do oświecenia umy-

słu swego, i Dydyma słuchać zapragnął. W tym więc zamiarze mimo podeszłego wieku, mimo trudów podróży, do Aleksandryi pospieszył (13). W Aleksandryi jak twierdzi Rufin bawił Hieronim miesiąc jeden a połączywszy się z biskupem ścisłą przyjaźnią, ją opuścił; w dowód zaś wdzięczności za podyktowanie sobie kommentarza na Zacharyasza proroka przełożył z greckiego księgę Dydyma *o Duchu św.* i swój wykład Ozyasza mu dedykował. Wróciwszy do Betlehem Hieronim w pracowitości nie ustał; zajęty przekładem biblii liczne jeszcze napotykał trudności w języku hebrajskim. Celem wydoskonalenia się zatem w tym języku przybrał sobie za nauczyciela Barbanina żyda jerozolimskiego i od niego nocną tylko porą nauki pobierał: bo Barbanin bojąc się od żydów kary za uczenie chrześcianina dniem do niego przybywać niechciał. Nadto wchodził w stosunki z najuczeńszemi żydami, by z ich towarzystwa i nauki korzystał; zwiedził wszystkie miejsca w biblii wymienione, a przekładając księgę Paralipomenon przybrał sobie uczonego helenistę z Tyberiady, któryby go w wykładzie nazwisk hebrajskich wspierał. Zajęty umysłową pracą i o materyalném służeniu społeczności nie zaniedbał. Śmierć Pauli pierwszéj założycielki klasztoru pozbawiła go wszelkich zasobów dalszego wspierania licznych pielgrzymów, którym wzniesione gmachy już niewystarczały. Umiał i temu zaradzić Hieronim. —

Skon rodziców uczynił go wraz z bratem Paulinianem dziedzicem dość znacznego majątku w Rzymie. Celem spieniężenia go pospieszył ostatni do Rzymu, a z przewiezionych przezeń pieniędzy Hieronim w krótkim czasie obok dawnych gmachów, wzniósł nowy dom dla podróżnych. W tym to czasie mąż ś. na nowe prześladowania narażony został. Paulinian

(13) Według Sulpicyusza Sewera któren przy Hieronimie w klasztorze Betlehemskim 6 miesięcy bawił, leży Alexandrya od klasztoru tego na 16 dni drogi.

brat jegó po powrocie z Rzymu został na prośbę Hieronima poświęcony na Kapłana w kościele Eleutheropolitańskim od Epifaniusza Cypryjskiego biskupa, pod którego zarząd kościół ten należał. Jan biskup Jerozolimski, w którego dyecezyi leżał klasztór Betlehemski, pałając już od dawna niechęcią ku Hieronimowi za to, że go publicznie o orygenizm obwiniał, wziął stąd pochop do otwartéj z nim walki. Wystąpił zatém publicznie przeciw nieważnéj ordynacyi Paulina i klątwę na tych wszystkich rzucił, którzyby go za kapłana uważali: a nie znając w gniewie żadnych granic, posunął się tak daleko, że domagał się od Cesarza urzędownie, by Hieronima i jego zwolenników z kraju wypędził. Cios ten do żywego ubódł Hieronima; stąd on żale swe w liście 61 wynurzył. (14) Archelausz urzędnik cesarski i Teofil biskup aleksandryjski dopiero pośrednictwem swém pojednali ich z sobą i swiętą jedność przywrócili. Skutkiem przecięż tego starcia było, że na wniosek Hieronima poraz pierwszy w kościele aleksandryjskim orygenesa potępiono, i o tém potępieniu wszystkich całego świata wiernych uwiadomiono. Za kościołem aleksandryjskim poszedł świat chrześciański. Lecz jak nie masz trwałego dobra na ziemi, jak z niedościgłych wyroków Pańskich najświętsi mężowie często najprzykrzejsze przechodzić muszą koleje: tak i Hieronim pojednawszy się z Janem na nową naraził się nieprzyjaźń. Rufinus przyjaciel i towarzysz Hieronima przełożył był przed niedawnym czasem pisma Orygenesa. To dało powód ś. Anatazemu w Syrycyi na wygnaniu bawiącemu, że potępił także przekład Rufina księgi Orygenesowéj περὶ ἀρχῶν. —

Rufin w obronie swéj powoływał się na powagę Hieronima, twierdząc, że oba jedne i te same mają za-

(14) Ego misellus, są słowa Hier. dum in solitudine delitesco, a tanto Pontifice repentè truncatus, presbyteri nomen amisi. — Ep. contr. Joan. —

sady, tę samą naukę. To wywołało księgę Hieronima przeciw Rufinowi, w któréj błędy Orygenesa i jego własne wytykał: a następnie zerwało ścisły węzeł przyjaźni jaki tych dwóch uczonych od dawna z sobą jednoczył.

Już cały świat chrześciański brzmiał odgłosem uwielbienia Hieronimowego; ze wszech stron liczne go dochodziły listy z zapytaniami o rozumienie pisma św. i rozwiązywanie wątpliwości w wierze. Hieronim wszystkich zaspakajał i wszędzie z każdym dniem nowe laury do dawnych zyskiwał. Słynny w kościele zachodnim z nauki i cnoty biskup Hipponeński Aureliusz Augustyn nie mógł niewiedzieć o nauce i świątobliwości Hieronima. Zaczepia go zatem 3ma listami, żądając wykładu miejsca z dziejów apostolskich *o udawaniu Pawła.* Odpowiedź Hieronima zawiązała znowu ścisłą między niemi przyjaźń i wzajemne rad udzielanie. Wysłał nawet doń Augustyn Orozyusza i Alipiusza, aby z jego światła korzystali. — Gallii i Germanii kościoły, także niebyły obojętne na błyszczącą w Azyi gwiazdę chrześciaństwa. Cyzypia i Algazia wysłały do niego z Gallii Apodemiusza: z Germanii zaś Sussia i Fraletta, zapytując o wyjaśnienie wielu miejsc w piśmie św. Wszystkich żądaniom czyni zadosyć Hieronim, a liczne pisząc listy, wreszcie i całego przekładu Biblii dokonał. —

Nieustająca praca umysłowa, ustawne nabożeństwa i surowe ćwiczenia duchowne w zgrzybiałym jeszcze wieku towarzyszyły Hieronimowi. Wycieńczone siły, skurczone starością członki, niewstrzymywały go bynajmniéj ani od pracy, ani od bogomyślności: a nawet niebezpieczna choroba, osłabiwszy go zupełnie niekładła tamy pracowitości. Mógł więc sprawiedliwie o sobie powiedzieć że: *„zasypiał i budził się z książką w ręku.“* Widząc wreszcie zbliżający się kres żywota swojego często z bracią o śmierci swéj rozmawiał, a opatrzony św. sakramenty w dniu 30. Września roku Zbawienia 422 a życia swego 91 lub

89. Bogu ducha oddał. Ciało jego złożone w Betlehem później za Piusa 5. papieża wraz z żłobem Chrystusa do Rzymu przeniesione w kościele panny Maryi większéj złożone zostało. —

Tak skończył ten Mąż, wielki nauką, wielki i cnotą, o którym sprawiedliwie powiedzieć można że żył *nie dla siebie lecz dla bliźnich;* żył dla dobra spółczesnych nauką i pomocą, żyje dla potomnych w dziełach swoich, i żyć będzie tak długo jak długo katolicka religia prawdziwość i boskość swą na piśmie św. opierać będzie, i potrzebować jego wykładu. Całe zaś życie Hieronima ś. jest piękną nauką dla katolickich duchownych, że niedość dla kapłana Chrystusowego bogobojny prowadzić żywot, lecz że z nim zamiłowanie nauki łączyć należy. Po kapłanie jako namiestniku Boskim cnoty się wymaga: jako pasterzu, nauczycielu i tłómaczu wyroków Pańskich obszernéj nauki. Cnota i nauka dopiero zjednoczone w kapłanie świętość charakteru jego w całém oddadzą świetle. — Hieronim dla cnoty pustelniczy żywot wprawdzie przeniósł nad światowe przyjemności, ale i w wielkim Rzymie cnotą przyświecał: dla nauki zaś aż do siwizny był uczniem, a rozstrzygając na wezwanie samych nawet papieży i wielu uczonych wątpliwości w piśmie ś. niewstydził się w tym samym czasie wśród ciemności nocnych przykładać do języka hebrajskiego pod okiem Barbanina, aby tylko światu był pożytecznym. Zamiłujmy ś. gorliwość téj ozdoby kościoła naszego w cnocie i nauce, a wszelkie pociski złośliwych obijać się będą o nas jak o twardostalisty puklerz; chmury prześladowań i zarzutów nie zaćmią jasnego blasku cnoty i nauki. — Liczne pisma Hieronima w wydaniu Lugduńskiem z roku 1530 i Rzymskich z 1565 i 72 podzielone są na dziewięć tomów w następujący sposób:

Tom I. zawiera listy a) 42 listy napominające, b) 12 listów pochwalnych, c) księgę de scriptoribus ecclesiasticis. —

Tom II. zawiera pisma przeciw Kacerzom w liczbie 62 i 8 listów do Hieronima pisanych od Epifaniusza biskupa Cypryjskiego, Teofila biskupa Aleksandryjskiego i Augustyna.

Tom III. zawiera wstępy do ksiąg pisma ś., odpowiedzi objaśniające na rozmaite zapytania tegoż pisma mu czynione i słownik hebrajski i grecko-łacinski wszystkich imion własnych w piśmie ś. zawartych.

Tom 4ty zawiera Kommentarze na 4. Proroków większych i Treny Jeremiaszowe.

Tom 5ty na Ecclesiastesa i 12. Proroków mniejszych.

Tom 6ty na Mateusza, listy do Gallatów, Efezów, Tytusa, Filemona, i przekład księgi Dydyma, o Duchu Śtym.

W Tomie 7. są Kommentarze na Psalmy Dawidowe.

W Tomie 8. Kommentarze Bezy. na Joba Przysłowia, Homilia Orygenesa na pieśń nad pieśniami i Kommentarz na listy Pawła Hieronimowi fałszywie przypisane.

W Tomie 9. wreszcie są dzieła: Euzebiusza Cezareńskiego, Rufina, Augustyna, Gennada, i innych. Pisma Hieronimowe cechuje głęboka znajomość filozofii pogańskiéj, gruntowne obznajmienie się z podaniem kościoła po pismach poprzedników Jego porozrzucaném: która połączona z dokładną znajomością języków wschodnich uczyniła go wielkim w wykładzie Pisma św. Łacina jego w przekładzie starego Testamentu jest napełniona hebraizmami, których uniknąć przecież nie mógł, starając się więcéj o wierność tłómaczenia jak o czystość języka: ale natomiast w oryginalnych jego Pismach wszędzie jest czysta i nieskażona owczesnym już zepsutym smakiem; dla długich periodów przecież często trudna do zrozumienia. —

3. Obecny stan religii katolickiéj we Francyi.

Słysząc pociski rzucone na kościół katolicki przez Professora Edgara Quinet i spółkę, mniemaćby można, że cały Uniwersytet Paryski popadł w ateizm, a przynajmniéj, że tylko *religię rozumu* wyznaje, lecz z drugiéj strony poglądając na walkę, jaka się toczyła o wolność nauki, przyjąć niemożna, że cała massa ludu bije czołem przed jedynowładztwem Uniwersytetu, owszem wzrost i rozkrzewienie się zgromadzeń religijnych szkole się poświęcających, dowodzi, że lud pragnie religii.

Jeżelić deklamacye pana *Thiers* spowodowały kollegia jezuickie do rozwiązania się, to przecięż miło było słyszeć głosy takie, jak *Montalemberta i Cormenina*, którzy narodowi światłem prawdy przyświecają, by się niedał obłąkać *sofistyką* deklamatorów.

Gdyby głos pana Thiers i z poręki jego wydane na świat dzieła utalentowanego pisarza Eugieniego Süe, miarą być miały obecnego stanu religii katolickiéj we Francyi, w ów czas zdawałoby się, iż ta jako najbrudniejsza zbrodniarka z kraju tak oświeconego wygnaną została. Tym czasem o ileż innych dzieł wychodzi we Francyi dowodzących, że religia katolicka nietylko nie ginie, lecz coraz mocniéj się rozrasta. W którymże kraju wydaje się dziś tak dokładny i zupełny zbiór dzieł ojców kościoła jak we Francyi? Zacząwszy od listu ś. Barnaby aż do dzieł Innocentego III. wydaje ksiądz Migne w Paryżu dzieła wszystkich pisarzy kościelnych jako pomnik tradycyi dwunasto wiekowéj, — a wydania (*) takiego nie

(*) Żałowaćby trzeba, że to wydanie tylko jest w dwóch tysiącach ekzemplarzy. Z tekstem łacińskim wyjdzie 200 Tomów, a z łacińskim i greckim razem 300 Tomów. Cena zaś każdego Tomu oznaczona jest na 2 Tal. 5 śgr. i można szczególne Tomy nabywać.

B.U.Ł.

posiada może żadna jeszcze biblioteka na świecie. Oprócz dzieł ojców kościoła wydaje się jeszcze zbiór najlepszych kommentarzy na pismo ś., jako też i zbiór teologii za najdokładniejsze uznanych. — (Cena każdego z tych zbiorów wynosi 50 Tal. 20 śgr.) Są to przedsiębierstwa tak ogromne, iż się o ich tłómaczenie niepokuszą te lekkie prassy, które *żyda wiecznego* lub *grzechy główne* wydane przez Eug. Süe w Niemczech tak szczodre z niemalym swym zyskiem upowszechniają.

Ci którzy tak tryumfują z rozwiązania się kollegiów jezuickich we Francyi zdają się zapominać, że kościół katolicki istnął chociaż niebyło jezuitów i istnąć będzie bez nich. Niepotrzeba tam zakonów gdzie duchowieństwo żyje duchem swego powołania — ani też zakony zastąpić zdołają w obowiązkach i uczynić niepotrzebnym, duchowieństwo do prac parafialnych przeznaczone. Niejest Francya bez duchowieństwa, owszem ma go więcéj stósunkowo niż wiele innych krajów. Możeby na tysiąc dusz we Francyi jednego liczyć można duchownego, gdy u nas częstokroć jeden dla trzech lub czterech tysięcy wydołać musi.

Szczupłe ma wprawdzie duchowieństwo francuzkie utrzymanie, aleć nigdy zamożność ogólna duchowieństwa niebyła dla niego korzystna.

Podług Etatu na rok 1846. wyznaczono:
dla Arcybiskupa Paryzkiego 40,000 franków,
dla każdego z 14. Arcybiskupów po 15,000 fr.,
dla każdego z 65. Biskupów po 10,000 fr.,
dla 170 Officyałów czyli Wikaryuszy Jeneral. w ogóle 468,000 fr.,
dla 661 Kanoników . . . . . 1,005,000 fr.,
dla 3,301 Plebanów . . . . . 3,206,000 fr.,
dla 28,401 Kapłanów posł. (desserv.) 23,125,000 fr.

Zastanawiać to może dla czego tylko 3,301 we Francyi jest właściwych Plebanów a inni księża są tylko tém, czém u nas Wikaryusze.

Jest to dzieło konkordatu z roku 1801. mocą którego tylko tak mała liczba w ów czas właściwych plebanów została uznaną, reszta zaś duchownych w rzędzie pomocników na skinienie biskupa z miejsca na miejsce się przenoszących pozostawiona. Pragnął ówczesny władzca Francyi wywierać także swój wpływ na duchowieństwo, i tym celem wydał organiczne artykuły tyczące się posługi duchownéj, które, lubo on upadł, dotąd przecięż się utrzymały. Mocą tych organicznych artykułów duchowni sprawujący przy kościołach obowiązki plebanów, są tylko czasowo przy nich ustanowieni i mogą być z miejsca na miejsce dowolnie przesiedlani. —

Takich plebanów niemających kanonicznéj instytucyi, lecz tylko tak czasowo przy kościołach ustanowionych jak u nas Wikaryusze, jest we Francy przeszło 28,000 (*). — Żadne ich związki niełączą z kościołem, przy którym swą posługę sprawują, tylko jedynie wola biskupa.

Pozostawić tu musimy kanonistom rozwiązanie tego: czyli ta karność jest stósowna do ducha starożytnego kościoła, wedle którego każde beneficium powinno być dożywotnie udzielane. — Zdaje się, iż za pomocą dowolnego przesiedlania duchownych zapobiedzby można w samym zarodzie, bez sledztwa i bez postępowania sądowego wydarzającym się zdrożnościom; alić z drugiéj strony przyznać trzeba, że nieraz los duchownego zawisłym zostaje od dowolności biskupów lub ich wikaryuszy jeneralnych, a przeto powstają już dziś we Francyi głosy za tém: aby i tam powszechna karność kościola, nadająca duchownym stałe posady za pomocą instytucyi kanonicznéj, zaprowadzoną była (**). —

Jest wprawdzie we Francyi walka panteizmu prze-

(*) W dyecezyach na lewym brzegu Renu są i dziś plebani bez instytucyi kanonicznéj.

(**) Na zapytanie biskupa z Belgium odpowiedziano z Rzymu że się ma pozostać jeszcze przy obserwancyi artykułów organicznych.

ciw religii katolickiéj, ale pewnie niejest większa jak w Niemczech północnych. Są i tam, jak wszędzie ludzie bez religii, ale ogół cały a przynajmniéj większość jest religijna, i daleko religijniejsza aniżeli była 1789 roku.

Episkopat francuzki składa się w większéj części z mężów światłych i świętobliwych; a duchowieństwo chociaż w ogólności mogło i powinnoby być wyższe zwłaszcza w nauce prawa kanonicznego i historyi kościelnéj, przecięż posiada w śród siebie mężów i w tych naukach celujących, a co mu prawdziwy czyni zaszczyt, iż jest przejęte duchem kościoła świętego.

Czyni i to zaszczyt temu narodowi, że naczelnik dyssydentów z Wrocławia nie otrzymał pozwolenia ogłaszać tam swych nauk, z jakiemi objeżdził całe Niemcy aż do Renu. — Odpychając tę naukę od siebie, przez dziennikarstwo i lekkie piśmiennictwo niemieckie tak wysławianą, dała dowód Francya, iż mocniejszą jest w religii niż to się na pozór zdaje.

Na dowód tego dosyćby było przytoczyć działania towarzystwa do rozkrzewiania wiary w Lugdunie zawiązanego, które w kilku latach tak się wzmogło — równie jak działania zgromadzeń religijnych, bractw, (*) i pism czasowych, obronie religii poświęconych.

Ta więc Francya, która dawniéj wylała na świat bezreligijność, ta, lubo mieści w sobie nauczycieli antichrystyanizmu, przecięż co do religii katolickiéj nieprzedstawia dziś jeszcze téj chwały, którąby w świat wmówić chcieli ci, co katolików zowią ultramontanami lub jezuitami.

Już na trybunach izb niedadzą się w tym roku słyszeć głosy: jakoby przeciw prawu istnęli we Francyi jezuici. — Ale za to tym wyraźniejszy będzie głos za wolnością szkół i za wolnością religijną. A wielki przykład Anglii powracającéj do jedności kościoła ś. niebędzie bez wpływu i na Francyą w *przyszłości.*

(*) Samo bractwo Serca N. M. P. jakże jest dzielne!

4. O posiadaniu, używanin i pozbywaniu dóbr duchownych.

Religia bez czci zewnętrznéj i sług ołtarza, obejść się niemoże, a do ich utrzymania potrzebuje dóbr ziemskich. Kościół jako społeczność ludzi oddanych religii i nią żyjących, skoro istnąć zaczął, miał tém samém prawo nabywania i posiadania tego bez czego istnąc niemoże. Apostołowie dopóki sprawując posłannictwo opowiedania Ewanjelii, przenosili się z miejsca na miejsce i stałego niemieli mieszkania, jedli to co przed nich kładziono *manducate quae apponuntur vobis* Lucae 10, 8 przecięż już ś. Paweł mówi, że Pan tak postanowił: *aby ci którzy ewanjelią, opowiadają z ewanjelii żyli* (1 Cor. 9. 14.) lubo i to zeznaje tenże Apostoł, że tego sobie służącego prawa nieużywał, *niczyjego złota i śrebra* niezapragnął *lecz raczéj swe potrzeby zaiatwiał pracą rąk własnych.* (Dzieje Ap. 20. 33—34.)

Dobra doczesne kościelne, powstały z pobożnych i dobroczynnych ofiar. Mylnie twierdzą ci, którzy utrzymują, że pierwszy cesarz chrześciański Konstantyn nadał kościołowi wolność nabywania dóbr doczesnych, gdyż kościół w chwili swego istnienia posiadał to prawo, a Rzym pogański, ta świętynia wszystkich bogów i wszelkich religii ówczesnych, widział jeszcze przed Konstantynem chrześcian w posiadaniu dóbr nieruchomych; boć już za Aleksandra Sewera posiadał kościół domy do nabożeństw a Liciniusz nakazał, aby Chrześcianom zwrócono ich własności. Konstantyn uznawszy religią chrześciańską jako panującą w krajach rzymskich uznał, tylko to, że kościołowi służy prawo nabywania własności: *habeat unusquisque licentiam, sanctissimo catholicae venerabili-*

que concilio bonorum quod optavit, relinquere (każdy ma mieć wolność przekazania dóbr ileby życzył kościołowi katolickiemu). — Ani też wyraz *concilio* może tu naprowadzać na ten pomysł, jakoby Konstantyn nie całemu kościołowi, lecz szczególnym gminom przyznawał prawo nabywania dziedzictwa. Cóż innego bowiem uczynił Konstantyn, jak to, że publicznie *uznając* kościół, uznał też i prawa mu służące?

Nie on utworzył kościół, nie on też mu nadał prawo posiadania dóbr ziemskich, lecz kościół od chwili swego istnienia posiadał prawo mieć zwierzchników i sprawować nabożeństwa, a zatém być też w posiadaniu tego, co jest potrzebne do utrzymania sług ołtarza i samychże ołtarzy; Konstantyn uznał tylko, że to prawo służy kościołowi.

Przez wyraz zaś *concilium* nie rozumieją się szczególne gminy, lecz zwierzchnicy społeczeństwa lub całe społeczeństwo.

Skoro publicznie wyrzekł Konstanty, że kościół ma prawo nabywania własności, wnet szczodrobliwość i pobożność wiernych obdarzyła go dobrami doczesnemi. Ofiarujący te dobra wyrażali się, że je ofiarują Jezusowi Chrystusowi, lub też całemu kościołowi albo papieżowi. — Ś. Hieronim mówi *cui dimittas tantas divitias? Christo qui mori non potest* a ś. Ambrozy de vita contempl. 1. 2. cap. 2 *nihil aliud esse res ecclesiae, nisi vota fidelium, patrimonia pauperum,* tak też i Thomassin wielokrotnie w swych dziełach mówi: że dawać kościołowi jest to samo co dawać ubogim, boć kościół jest matką ubogich.—

Któż tedy jest właścicielem dóbr kościelnych czyji duchownych? Czy szczególne kościoły lub gminy albo parafianie? —

Takie jest zdanie wielu, którzy podług nauki *Boehmera* (*) parafian czynią właścicielmi dóbr duchownych.

(*) Singulae ecclesiae particularis, *universitatem* quandam constituunt, collectam ex iis qui ejusdem sunt confessionis et fidei. Quid

Gdyby tylko zbiór parafian był właścicielem dóbr duchownych, którzyż parafianie będą właścicielmi tych kaplic, klasztorów, szpitali do których żadni nienależą parafianie. Skądze to jest, że prawodawstwo nasze pozwala plebanowi występować przeciw parafianom o obowiązek budowania i utrzymania budowli plebańskich? Jestże potrzeba przyzwolenia parafian do zmiany lub pozbycia się dóbr duchownych, co przecięż dziaćby się musiało gdyby byli onych właścicielami? Dawne sobory nie parafian przyzwolenia na to, lecz zwierzchników kościelnych wymagają. Sobor kartygineński z r. 400 w kanonie 9 mówi: placuit etiam ne rem ecclesiae vendat, et si aliqua necessitas cogit, hanc insinuandam esse primati provinciae. W Dekrecie Gracyana Causa 12 qu. 2. c. 52. Sine exceptione decernimus, ne quis episcopus de rebus ecclesiae suae quidquam donare vel commutare vel vendere audeat, nisi forte aliquid horum faciat ut meliora prospiciat; i niżéj — Episcopus rebus ecclesiae tamquam commendatis, non tamquam propriis utatur. Skąd się okazuje, że kiedy nawet biskup niejest właścicielem, lecz tylko zarządcą dóbr duchownych, tém mniéj są szczególne parafie. — Biskup jest tylko środkiem jedności szczególnych parafii w swéj dyecezyi, tak jak papież jest środkiem jedności wszystkich dyecezyi czyli całego kościoła. Nawet papież niejest panem i właścicielem dóbr kościelnych, jest tylko zarządcą ich ku spólnéj kościoła potrzebie i pożytkowi.

Któż tedy jest panem i właścicielem dóbr duchownych? Na to odpowiada Benedykt XIV. de Synodo diae. libr. 7. cap. 2 § 9. *beneficialium fundorum dominium penes ecclesiam est.* Kościół jest właściciel-

ergo prohibet, quominus universitati — horum rerum proprietatem adhibamus et in ejus patrimonio illas esse asseramus. Boehmer jus ecclesiast. Libr. 3. Tit. 5. § 30.

lem, ale nie kościół szczególny, lecz cały *kościół powszechny.*

Zarządzali biskupi majątkiem nietylko *swych kościołów katedralnych* lecz wszystkich w swéj dyecezyi. — Kanon apostolski 41 mówi *jubemus episcopum rerum ecclesiae potestatem habere.* — Synod w Toledo 633 roku mówi: *de his quae parochis in terris vineis mancipiis, fideles obtulerint — antiquorum canonum statuta serventur, ut omnia in potestate episcopi consistant.* Causa 12. qu. 2. can. 42. *Si quae de rebus ecclesiae, cum episcopus non est, presbyteri vendiderint, placuit rescisso contractu ad jus ecclesiasticum revocari.*

Z tego co się dotąd rzekło: okazuje się, że kościół o ile potrzebuje czci widzialnéj i posługi osób duchownych, o tyle też ma prawo posiadania rzeczy potrzebnych ku zaspokojeniu tych swoich *należytości.* Że pobożność Chrześcian źródłem jest, z którego powstały dary i ofiary ku utrzymaniu czci boskiéj i osób duchownych. Że szczególni parafianie chociażby w jednéj całostce uważani, niesą panami i właścicielami dóbr duchownych; że także ani plebani ani biskupi ani nawet papież, niesą właścicielmi tychże dóbr lecz tylko zarządzcami lub użytkującemi z nich dożywotnie.

Jestże tedy Rząd krajowy właścicielem dóbr duchownych? Jako zachodzi różnica między duchem a ciałem — między moralnością a zmysłowością, tak też jest podobnie różnica między społeczeństwem politycznem, a religijném. To drugie nie ściaśnione jest granicami — i osoba będąca cywilnie członkiem jakiego szczególnego narodu, może w względzie religijnym być członkiem tego społeczeństwa, które jest powszechne czyli katolickie — na całéj ziemi przestrzeni. Cele też religijne są inne, a polityczne inne. Dobra duchowne pierwotnie nadane zostały tylko na to aby służyły celom religijnym. Jeślić dobra gmin, lub miast nie są własnością Rządu, jakże mają być te dobra, których przeznaczenie jest *tylko* religijne?

Społeczność jakiego kraju składa się z gmin i ma w ogólności te same cele, jakie ma w szczególności każda gmina. Względnie kościoła powszechnego niemówimy, iż on jest zbiorem szczególnych kościołów, lecz jest całostką niepodzielną i powszechną. Dwójga panów jedna rzecz być niemoże własnością — jak kraj jest samoistny tak i kościół — jak ten niemoże być panem rzeczy do społeczeństwa politycznego należących, tak ani tamten rzeczy kościelnych. Dobra kościelne są to dary prywatnych, złożone na ołtarzu religii ku utrzymaniu sług tegoż ołtarza — a chociaż były czasy gdzie obficiéj niż potrzeba spływały na ten ołtarz, to przecięż ich istoty niezmieniło, i chociaż między duchownymi znalazły się i tacy, którzy nie w duchu kościoła tych dóbr użyli, tedy więcéj zapewne się znajdzie takich, w których ręku, te dobra, najpiękniejsze dla ludzkości wydawały korzyści.

Pan Savigny (*) tak się w téj mierze wyraził. Z stanowiska doczesnego wydaje się kościół tak jak wszelkie inne stowarzyszenie, a jak inne korporacye mają swe podrzędne położenie albo w prawie krajowém, albo téż prywatném, takby i kościołowi można takowe naznaczyć. Tym czasem jego ważność, która całym wewnętrznym władnie człowiekiem, niedopuszcza takowego postępowania. W rozmaitach czasach historyi świata, rozmaite téż kościół względnie stanu miewał stanowisko. U Rzymian *jus sacrum* było częścią prawa krajowego, i podlegało władzy krajowéj. Istota chrześciaństwa świat cały obejmująca wyłącza atoli, takie czysto racyonalne postępowanie: W wiekach średnich usiłował kościół panować nad państwami. Niemożemy inaczéj uważać rozmaite chrześciańskie kościoły jak tylko będące obok stanu lubo w rozmaitéj i ściśléj z nim styczności. Stąd téż prawo kościelne jest samoistną dziedziną, która ani publicznemu ani prywatnemu prawu podrzędną być niemoże.

(*) System des heut. römischen Rechts I. Band Seite 27.

Do takich wniosków przychodzą uczeni na drodze rozumu i historyi. Jaśniej się rzecz poznaje na drodze objawienia.

Cóż jest kościół? jestże to stowarzyszenie ku zachowaniu i rozkrzewianiu chrześciaństwa? Takie orzeczenie, mówi Klee, porównywałoby kościół, że stowarzyszeniami kolei żelaznych, a Chrystus byłby tylko jego prezydentem czyli dyrektorem, ludzie stanowicielami tego związku, a kościół dziełem ludzkiém.

Chrystus jest rodzicielem rodu ludzkiego nie co do ciała lecz co do ducha. On to stawił swe posłuszeństwo aż do śmierci krzyżowéj, naprzeciw nieposłuszeństwu pierwszych naszych rodziców. Z nich przelała się na ludzi śmierć — z niego zaś życie.

Chrystus raz stawszy się człowiekiem nieprzestannie na téj ziemi widzialnym został, aby swe dzieło odkupienia nietylko ludziom ogłaszał, lecz takowe im udzielał: Ten związek Chrystusa z ludźmi, czyli ta widzialność Chrystusa w ludzkości — jest kościołem.

Zaraz po upadku pierwszych ludzi działał na nich Chrystus przez głos sumienia, potém przez proroków — i przez cały naród izraelski jako reprezentanta rodzaju ludzkiego, a nareszcie gdy nastąpiła pełność czasu, pojawił się w ludzkiéj postaci, aby odtąd był z ludźmi do skończenia wieków, i z wszystkich jednę familią, jednę owczarnią ten najlepszy pasterz ukształcił.

Chrystusa tedy od chwili jego wniebowstąpienia, zastępuje na ziemi jego kościół, — który nieco innego jest jak dalszym ciągiem *jego życia — jego działania* na ziemi. Stary kościół był tylko zwiastunem Chrystusa — nowy zaś go pojawia, udziela i z nim wszystkich i każdego w szczególności jednoczy.

Wcielenie Chrystusa jest to połączenie bóstwa z człowieczeństwem w jedną całostkę, w jedną osobę, — dalszy téż ciąg tegoż wcielenia — czyli kościół — jest to połączenie boskich i ludzkich sił. Ludzie są jakoby ciałem a duch Chrystusa duchem w jego kościele. — Można tedy z dogmatykiem Klee

powiedzieć, że część wewnętrzna kościoła jest Chrześciaństwo, a to znów jako coś widzialnego jest kościołem. Tym czasem nie cały rod ludzki jest kościołém; jest on wprawdzie dla całego rodu ludzkiego, ale ci tylko do niego należą, których wolna wola w nim zatrzymuje. Ani też sami wybrani do niego należą, boć jest rolą, na któréj między pszenicą jest kąkol aż do czasu żniwa.

Po odejściu do Ojca żył i działał Chrystus w Apostołach, a gdy dzieło jego odkupienia niemiało być przemijające, lecz ciągle rodzajowi ludzkiemu udzielane, przeto też żyje i działa Chrystus przez następców apostolskich, naszych biskupów. Są to ludzie lecz wyłączeni z pośród ludzi, by od wszystkich widzialni, wszystkim Chrystusa udzielali i z nim go jednoczyli. Gdyby niebyli ludźmi, jakżebyśmy Kościół Chrystusa znaleść mogli? — Ci ludzie jako następcy apostołów działają duchownie ku zjednoczeniu innych z Chrystusem, ale jako ludzie mają też swe powinności względem kraju do którego należą.

Biskupi sa ojcami nie zaś dziećmi gmin. — Od Chrystusa nie przez gminy są postanowieni. Bez nich niebyłoby ani jedności ani katolickości ani apostolstwa w kościele. — Przez nich pojawia się Chrystus, świat ciągle odkupiający — a ich działanie jest dalszym ciągiem dzieła odkupienia.

Dobra doczesne wcale nienależą do zadania kościoła, lecz służą tylko do utrzymania sług jego i czci zewnętrznéj. Tych dóbr nie mogą być właścicielmi szczególni plebani — boć szczególne parafie niemogą urzeczywistnić celów kościoła — a plebani są tylko wikaryuszami biskupa — który właściwym jest całéj dyecezyi pasterzem. Plebani mają tylko dożywotnie użycie dóbr duchownych, a zarząd ich należy do biskupa, lecz nie jako do właściciela, lecz jako *zastępcy* samegoż właściciela. Do parafian też wcale dobra duchowne nienależą, a choćby parafia znikła, to przecięż nie znika dobro duchowne, lecz przez biskupa

na korzyść innéj parafii przekazane być może. Każdy też zapewne z fundatorów ofiarując jakie dobra kościołowi, nie inny miał zamiar, jak tylko aby te przy zniknieniu parafii jako cząsteczki powszechnego kościoła, temuż służyć nieprzestawały.

Dobra tedy duchowne są własnością powszechnego kościoła, tego boskiego miasta dla całéj ziemi zbudowanego. Urzędnicy tego miasta bożego są tylko zastępcami właściciela, nie zaś sami właścicielmi dóbr duchownych. Którykolwiek rząd krajowy przyznaje istnienie kościoła, tém samém przyznaje mu prawo nabywania i posiadania dóbr doczesnych, ku utrzymaniu sług jego i czci boskiéj potrzebnych. Te dobra doczesne mogą być połączone z szczególnemi urzędami w kościele — a jako te urządowania cząstkami są tylko jednéj całostki, tak też dobra duchowne przywiązane do jakiéj szczególnéj posady należącéj do organizmu kościoła, w jednostce powszechnego kościoła mają swego pana i właściciela. Ta lub owa n. p. parafia cząstką jest organizmu kościoła — a te lub owe jéj fundusze nie jéj są wyłączną własnością, lecz całego kościoła. To lub owo urzędowanie w kościele ma te lub owe fundusze, lecz użytkujący z nich nie ma prawa samowładnie nimi rozporządzać; używać ich może, lecz następcy swemu bez uszczerbku oddać winien.

Oddzielono wprawdzie z czasem fundusze do utrzymania kościoła służące, od funduszów ku utrzymaniu duchownych, lecz to niezmieniło istoty tych funduszów. Nie nadają się te fundusze osobie lecz raczéj urzędowaniu jakie ta osoba przy kościele sprawuje i zawsze są funduszami kościelnymi. Że zaś to urzędowanie jest tylko zastępniczém urzędowania biskupiego, nigdy przeto niezostała moc odjęta biskupowi zarządzania takowymi funduszami chociaż w czasiech późniejszych granice parafii oznaczone i szczególni plebani im nadani zostali. Jakoż pod wyrazem *beneficium*, nie rozumie się co innego, jak prawo używa-

nia dóbr kościelnych z powodu tego urzędowania do którego to prawo powagą kościeluą jest przywiązane. Z powodu urzędowania kościelnego (*) dzierzyć może beneficium tylko osoba duchowna, boć dla posługi duchownéj jest ustanowione. Aż do roku 1179 nieinaczéj święcono duchownych tylko do pewnego *tytułu*, czyli do pewnéj posługi duchownéj przy oznaczonym kościele. — Poświęcenie było wtedy razem i nadaniem beneficium. Dziś, lubo to oboje niejest połączone, przecięz wyświęcony na księdza, ma prawo utrzymywac się z ogólnych kościoła funduszów (titulus mensae). Względem czego wszystkiego biskup w swéj dyecezyi jest zastępcą pana (pro dominus) czyli właściciela dóbr duchownych, jakim jest *cały kościół*.

Względem *użycia* funduszów duchowych ta jest zasada; iż stósownie do woli fundatorów mają być używane. Lubo zaś ta *wola* niezawsze wyraźnie jest wyrzeczona, przez zaufanie jakie w rzetelności i świętobliwości sług ołtarza pokładano; nigdy przecięż przypuścić tego niemożna, iżby fundatorowie na to przeznaczali fundusze, aby prożniactwo lub niecnota niemi opłacane były. Duchownych zowie ś. Atanazy *pierwiastkiem ubogich*, którzy opuścili wszystko, nadzieję zbogacenia się, widoki honorów, związki krwi, uciechy, aby szli za panem ciasną i trudną drogą posługi duchownéj. Jako *pierwsi* między ubogiemi, pierwsze téż mają prawo do tego, co jest dziedzictwem ubogich (*patrimonium pauperum*). — Fundusze duchowne są to ofiary dane Bogu, przez pośrednictwo posługi ołtarza, nieprzypuszczają przeto innego użycia (mówi Synod *Medyolański*) jak takie, które jest rzeczom poświęconym właściwe: Z taką przeto skromnością używane być mają jak gdyby zroszone były łzami pokutników, którzy te fundusze na okup swych win kościołowi ofiarowali. Z resztą, skoro beneficiat niejest *panem* i właścicielem tych funduszów, użytkować z nich

(*) Beneficium propter officium.

tylko o tyle ma prawo, ile mu potrzeba, do przyzwoitego się utrzymania, nie zaś do zbytku, próżnéj okazałości lub niecnych wydatków. Lecz, lubo w duchowym, oznaki tylko jego stanu, szanownym go czynią, jakiemi są: *skromność, cnota i nauka,* przecięż zupełne się zaniedbanie tak z strony skromnéj, lecz przyzwoitéj odzieży, jako i powierzchowności żadnéj nieprzynoszą zalety duchownemu. Dziś gdyby ś. Bazyli w swéj podartéj sukni się pokazał, inneby wrażenie sprawił, jak w swoim wieku.

Wolno jest wprawdzie i godzi się duchownemu, pomiędzy ubogiemi, swych krewnych naprzód uwzględniać, szczególniejszéj przecięż trzeba ostróżności, aby na samych tylko swych krewnych nie rozdawał dochodów od utrzymania swego zbywających. Niejeden napełni swój dom krewnemi, którzy w próżniactwie i dobrym bycie znikczemnieją i żadnéj *dobréj woni* w domu niewydaja, owszem duchownego tak jak owego arcykapłana *Helego* swemi pochlebstwy owładną, iż wreszcie tylko ich oczyma patrzy. Melchyzedeka wystawia Apostoł w liście do żydów, (7. 3) jako *niemającego ani ojca, ani matki, ani rodu,* dając znać, że duchowy pilnie ma na to baczyć, aby krewni pod pozorem pokrewieństwa, z początku oddając się wszelkiéj i najdrobniejszéj usłudze, nieopanowali tak duchownego iżby nareszcie wszystko przez ich szło ręce, a usunąwszy to coby ich zamiarom stało na przeszkodzie nieobjęli panowania nad samymże duchownym i nieuczynili go swym *niewolnikiem.* Sługa obcy służy *z obowiązku,* krewny zaś *z łaski* i sam się wynagradza. (*)

Niejest to żadną hańbą dla duchownego, że jego krewni są ubodzy. Ileż to papieżów słynie w historyi stąd, że swych krewnych tylko jak ubogich wspomagali, lecz ich niebogacili. Dobra duchowne nie na

(*) M. Jocham vom Besitzthume der Geistlichen. Ein Fragment aus der Priester-Moral. Regensburg 1845. 8. S. 492.

ten cel są przeznaczone, by ubogich krewnych zbogacać. Szlachetność rodu Apostołów, zależy na mocy ich wiary i czystości obyczajów; nie zaś na bogactwie ich rodzeństwa.

Gościnność jest także zaletą każdego duchownego, a ta się okazuje w podejmowaniu i wspieraniu podróżujących; ta bowiem, która ma na celu biesiadowanie z zaproszonymi gościami mniéj honoru i pożytku przynosi duchownemu jak mozołu, wydatków, i niepociechy. Czyliż niebyłoby zbawienniéj, przyjąć czasem ubogich a zdaleka do kościoła przychodzących parafian, albo wiekiem i świętobliwością życia się odznaczających? To samo mówię i o dzieciach w dzień ich pierwszéj kommunii św.

Względem publicznych ubogich w parafii, to się tylko nadmienia, że ich powinien znać ich pleban a w pewnym dniu w tygodniu sam im udzielać wsparcie obok duchownéj nauki; o takich téż ubogich, którzy nieśmią prosić jałmużny, zapominać niema; a z tego nietylko się nie chlubić, lecz o tem ani wspominać.

Jak zaś szczodrobliwość jest chwalebną, tak sprosném jest rzemiosłem chciwość i skępstwo, które marnotrawstwo przewyższa, kłopotem Rozrzutny nigdy niema dosyć, gdyż wszystko zmarnuje; skąpy zaś, że wszystko schowa; tamtego spadek obejmą dłużnicy, a tego uśmiechający się krewni.

Płody ziemi i sama ziemia, która je wydaje, są starożytnym, a razem bardzo bezpiecznym dochodem. Roztropna przezorność ojców, którzy kościołowi w posagu dawali ziemię, dziś się niepodoba, i jak niechętném spoglądają okiem na *stan kościelny* we Włoszech, tak chcianoby pozbawić plebanów ziemi, niby to dla ulgi tylu trudów od gospodarstwa rolniczego nieodłącznych. Cóż to jest nieprzyzwoitego dla plebana, gdy się trudni zarządem gospodarstwa rolniczego, z którego podobieństwa, sam ogłasza według pisma św. Math. 21. 33. Joan. 15. 1. 1 Cor. 36. 2. Tim. 2. 6. Wtedy gdy dobrym jest gospodarzem mo-

że się odezwać z Pawłem św.: *ani darmo pożywaliśmy chleba od kogokolwiek, lecz w pracy i utrudzeniu, we dnie i w nocy pracując, byśmy kogo nieuciążyli z was.* 2. Tessal. 3. S. — a nietylko niema wtedy czasu do próżnowania, lecz owszem ma sposobność uwielbiać boską opatrzność i zdolny jest przyświecać parafii swym przykładem, radą i nauką, czego nieznający się na gospodarstwie uczynić niepotrafi. Zresztą jakże ma być *zdolnym zarządzać kościołem Bożym ten, który własnym domem rządzić nieumie?* 1. Timot. 3. 5. —

Stąd to poszło, że Synod Piotrkowski z r. 1720. wyraźnie naganił wydzierzawiania ról plebańskich: *quam damnosae sint locationes seu Arendae bonorum ecclesiasticorum — et quam perniciosae existant — experientia rerum magistra est. Ideoque Synodus priores recensendo constitutiones, ne hujusmodi bonorum ecclesiasticorum, ex quacunque causa, sub paenis dudum ob eam rem constitutis, locationes seu arendae — praesertim saecularibus fiant, constitutione hac providet — paenas in tales qui praevaricarentur et contrarium facerent duplicando.* — Podobnie też ś. Sobór Trydentski unieważnił wydzierzawienia dóbr duchownych na znaczne lata n. p. na 29. lat — sess. 25. cap. 11. de reform. W roku zaś zeszłym królewskie ministerstwo spraw duchownych dzierzaw wieczystych wzbroniło; boć jeżeli wszelka dzierzawa jest szkodliwa, dzierzawa wieczysta jest najszkodliwsza.

Zabraniał *zawsze* kościół, pozbycia się dóbr duchownych, a w naszych konstytucyach synodalnych wszelka *alienacya*, pod karą suspensy i nieważności czynu jest zakazana. *Prohibemus insuper ne inferiores praelati absque Archiepiscopi et Episcoporum in quorum diecesi consistunt — nec Episcopi absque Archiepiscopi — nec Archiepiscopus absque Sedi s Apostolicae licentia speciali, — aliqua de bonis immobilibus, vel rebus praetiosis mobilibus — nisi in casibus a jure permissis alienare, — donare — vende-*

re — obligare — perpetuum vel emphiteuticum contractum facere praesumant. Libr. 3 de reb. eccl. non alienandis.

Zawsze bowiem kościół z tego spoglądał na dobra duchowne stanowiska, że one, jak się wyżéj rzekło, nie są własnością ani szczególnéj gminy, ani plebana, ani biskupa, lecz że, *panem i właścicielem* jest cały kościół święty, powszechny, jedyny, apostolski. —

Stąd téż najostrzejsze kary wymierzono na pozbywaczów dóbr kościelnych: *Quodsi quispiam adeo procax fuerit — ut bona, calices, aut res Ecclesiae perpetuo vel ad tempus titulo pignoris vel hypotecae absque consensu Diaecesani et sine solennitate a jure communi inducta, dare vel alienare praesumpserit, paena privationis beneficii cujus bona vel res alienaverit per Ordinarium puniatur; et nihilominus excommunicatione tamdi percellatur donec rem alienatam receperit et Ecclesiae seu beneficio suo restituat.* Const. Synod. Libr. 3. fol. 167.

Solemności, których prawa wymagają do godziwego i ważnego pozbycia się rzeczy jakiéj kościelnéj, zależą od tych 3 warunków: 1. aby była sprawiedliwa przyczyna, a taką jest *potrzeba, pożytek i pobożność*; 2. aby ta przyczyna należycie rozpoznaną była i sprawdzoną; 3. aby nastąpiło przyzwolenie Władzy Dyecezalnéj. *can. I. in 6^to de reb. eccl. non alienand.*

Gdy idzie o *alienacyą* dóbr kościoła katedralnego, potrzebne jest jeszcze przyzwolenie kapituły. Can. 2 in 6 hoc tit. — Gdyby zaś kościół był wyjęty z pod władzy dyecezalnéj i podlegał ś. Stolicy Apostolskiéj, wówczas téj przyzwolenie potrzebne. Do alienacyi dóbr klasztornych prócz zezwolenia biskupa, potrzeba przychylenia się przełożonego całego zakonu. Const. Prowinc księg. 3. str. 167.

Po nastąpioném zezwoleniu Władzy Dyecezalnéj potrzeba jeszcze przyzwolenia Patrona kościoła i władzy krajowéj.

Pod takiemi tylko warunkami ważnie się dziać może pozbycie się rzeczy kościelnéj; a jeśliby i wtedy kościół poniósł krzywdę, téj na tym dochodzić mu wolno, który *fałszywie* przedstawiał potrzebę lub pożytek wyniknąć mający z alienacyi *) takowéj. Może wtedy kościół działać przeciw temu, który z krzywdą kościoła rzecz alienował lub jego spadkobiercom — i przeciwko temu, który rzecz alienowaną posiada, lubo mu cenę kupna zwrócić należy. *Cap. 4 et 6. de rebus eccl. alienand.*

Zamiana dziesięcin na pieniądze, rzeczywiście jest gatunkiem alienacyi, a przeto, aby się ważnie działa, potrzebne są te 3 warunki, jakie przy wszelkiéj innéj alienacyi przepisuje prawo. Zbyt rzadkie atoli zachodzić mogą przypadki gdzieby zamiana dziesięciny była użyteczną kościołowi; zboże bowiem od wieku do wieku zawsze jest to samo — wartość zaś pieniężna coraz się zmniejsza. — Co innego jest, gdy się dziesięcina zamienia na rolę, lub na ziarno — wtedy może się ta zamiana dziać bez pokrzywdzenia kościoła.

Sprzedaż rzeczy kościelnych jest także alienacyą i bez dopełnienia warunków prawem przepisanych dziać się ważnie niemoże. Te dary i ofiary są najwięcéj testamentem legowane, a wola testatorów święcie szanowaną być powinna. Inne wrażenie to uczyni na parafian, gdy złodziéj porwie rzecz kościelną, a inne gdy ręka własnego księdza ją podaje na sprzedaż. Krzywdę przez złodzieja kościołowi zadaną pobożność ludu będzie usiłować wynagrodzić — jeśli zaś ich własny ksiądz przyczynia się do tego rodzaju alienacyi, to przez to odstręcza pobożność ludu od dawania ofiar kościołowi, które za lat kilka lub kilkanaście na przedanie dane być mogą. Tego rodzaju alienacyi niepotrzebowali się byli lękać przodkowie nasi! —

*) Względnie rzeczy ruchomych następuje przedawnienie w 3. lata, względem zaś nieruchomych kościelnych domów lub gruntów w lat 40. a według prawa krajowego aż w lat 44. Cz. 1. IX Tyt §. 629.

Rzeczy Bogu ofiarowane były u nich święte i nietykalne, alienacya zaś tak ostro prawem zabroniona, iż zbyt rzadkie były przypadki, w którychby miała miejsce.

Za dni naszych rzecz się ma wstecznie: Po tylu i tak wielkich, jak mówią *sekularyzacyach*, które od wieku 16. aż dotąd miały miejsce, niedziw, że i drogobniejsze alienacye w guście są wieku naszego. —

Tymczasem, gdy się na to baczy, że nie partykularne jakie kościoły są właścicielmi dóbr duchownych lecz cały kościół, — gdy te dobra tylko na pożytek kościoła używane byc winny, a pozbywanie się onych tak mocno jest prawem zabronione, łatwo z tego wszystkiego w życiu praktyczném wnioski czynione być mogą, — które oby ku czci boskiéj i chwale Chrystusa przez kościół ś. działającego, posłużyły! —

* * *

---

5. Kilka słów o stanie kościoła rossyjskiego.

Z wszelką otwartością i bystrością spokojnego badacza, zawiadomia nas angielski podróżny William Henry Drawson w dzienniku swoim o obecnym stanie starogreckiego kościoła w Rossyi. W mojéj podróży mówi on, przez Rossyą, mało znalazłem kościołów, z czasów dawniejszych; lecz i te nie zasługują na nazwę kościoła, będąc tylko z bałek i desek jako tako posklejane. Poznać je można jedynie po ich jasnoczerwonych dachach. Ich wnętrze odpowiada całkiém powierzchowności; posępność a nawet ciemność jest ogólném prawie znamieniem wszystkich. Obecnie jednak wiele i wspaniałych powstaje kościołów, tak, iż wioski brudne i zaniedbane, z których one ozdo-

bnie sterczą, łatwo za piękne miasteczka poczytaćby można. Powszechnie bywają budowane na jeden i ten sam sposób. Wewnątrz pełne są filarów, za kościołem jest przybudowany tak zwany *kołokolnik* czyli *dzwonnica*, podobnie do zakrystyi przy kościołach katolickich. Ikonostaś czyli kolumnada przed ółtarzem jest przyozdobiona wielu obrazami świętych i mocno wyzłocona; na ółtarzu samym znajduje się tylko krzyż leżący bez figury Zbawiciela, księga Ewangelii bogato oprawna i hostya nie w monstrancyi, jak po kościołach rzymsko-katolickich.

W czasie nabożeństwa panuje jak największa cisza. Wszelka przeszkoda zostałaby przez policyą surowo ukarana, spostrzegłem też wszędzie prawie nadzwyczajny szacunek ku temu, co należy do kościoła. Tak miejsce, na którém stał ółtarz, zawsze pozostaje świętém, choćby i kościół się rozpadł lub przez ogień był zburzony. W takim razie miejsce, gdzie stał ółtarz, bywa ogradzane i na kamieniu imię i los kościoła oznaczane. Rzeźbiarskich obrazów Rossyanie nie posiadają, lecz zato mają zbyt wiele malowideł. Obraz główny powszechnie *Zbafitela*, (Zbawiciela) całują wśród wielokrotnych żegnań i przyklękając cześć mu należną oddają. Kazanie rzadko kiedy słyszeć można, a rzadziéj jeszcze zrozumieć ich do służby bożéj należące modły. Wszystkie prawie zależą na pomrukiwaniu, przyczém ręce w ustawicznym są ruchu. Najbardziéj modlą się do Panagii (Najświętszéj Maryi), cześciéj jeszcze aniżeli katolicy rzymscy. Posty zachowują poczciwi ci ludzie z wszelką surowością, a liczba ich dni postnych prócz środy i piątku, jest nader znaczna. W dniach tych nie wolno im żadnych mięsnych pożywać potraw, ani jaj, ani masła, ani mleka, w wielki tydzień nawet z olejem jeść im nie wolno. Kommunia w rossyjskim kościele bywa pod obiema postaciami udzielana, przyczém chleb kwaszony drobi się w wino pomięszane z wodą. Dziwną zdawało mi się rzeczą, udzielanie tamtejszego chrztu ś.

Raz byłem temu przytomny w małém miasteczku. Chrzcono tam właśnie syna Gołowy (Burmistrza). Raniuteńko przyniesiono dziecię do kościoła; kapłan stojący na progu przeżegnał je naprzód, potem pytał chrzestnego „wyrzekasz się diabła“ ten odpowiedział „wyrzekam.“ Po tych słowach odwrócił się kapłan a z nim wszyscy przytomni i spluwali za diablem. — Poczém trzymano zasłonę na okół chrzestnicy, kapłan poświęcił wodę i dziecię trzykroć w niéj zanurzył, za każdą razą je żegnając. Teraz dopiero otrzymało imię i mały kruszcowy krzyżyk, ktory nosi jako amulet jaki przez całe swe życie. Na zakończenie ucięto dziecięciu na czterech miejscach włosy i te rzucono w wodę.

Msza trwa nader długo i kończy się kommunią ogólną. W czasie konsekracyi żegnają się wszyscy i rzucają na ziemię i znów zwykła nastaje cisza. Książki do nabożeństwa nie widziałem u nikogo nawet z uczeńszych, lubo zbyt jest utrudzająca stać przez mszą całą, która nieraz trwa 2. i 3. godziny, bez najmniejszego zewnętrznego zbudowania. Gdy bowiem ani organy ani żadne inne instrumenta muzyczne nie są cierpiane, lecz tylko głosy męzkie śpiewają a do tego nie najlepiéj, nie można przeto i tym sposobem się zbudować. Wyznać tu muszę, iż katolikom rzymskim i w tym względzie pierwszeństwo się przynależy.

Prostota i zabobony gminu są nader wielkie, które jednak zastanawiając się bliżéj łatwo odgadnąć można. Główną tego przyczyną są księża stojący na najniższym prawie stopniu oświaty. Są wprawdzie dla kształcenia księży pozakładane 3. Akademije i 44. Seminarya, i na przyszłość można się czegoś lepszego po nich spodziewać. Duchowieństwo rossyjskie dzieli się na *czernoje* i *beiłoje*, na księży czarnych i białych. Do pierwszych należą zakonni do drugich księża świeccy. Zakonnicy żyją po większéj części wedle reguły św. Bazylego. Nie wolno im nigdy się żenić, są nieco ukształceni, lecz nie zupełnie wolni

od przesądów i zewnętrznego nieochędóstwa. Chwały godna jest atoli ich wstrzemięźliwość i czystość obyczajów. Nie wszyscy mieszkają w klasztorach, lecz rozchodzą się pomiędzy lud i żyją z jałmużn. W daleko gorszym stanie są księża świeccy. Wszyscy zostają pod zarządem trzech Metropolitów, moskiewskiego, kijowskiego i petersburskiego, i dzielą się na Archierejów (Arcybiskupów), Archimandrytów, (Opatów) Protopopów, (Dziekanów) Popów, (Plebanów) Diaków (Diakonów) i Fluski (Zakrystyanów). Ich dochody są nader szczupłe; Metropolita pobiera 12,000. rubli, (3,900. Talarów) biskup 4,000. rubli (1,300. Talarów). Dla wynagrodzenia nadano im niektóre większe, często dziwne tytuły. Niższego rzędu księżom wolno jest wprawdzie się żenić; lecz gdy przy nędznych dochodach nie są w stanie swéj familii wyżywić, trudnią się tedy prawie wszyscy jakiémkolwiek rzemiosłem, niedbając wiele o wiadomości i obowiązki stanowi swemu właściwe. Stąd owa niezmierna ciemnota tak dalece nieraz się posuwająca, iż często nie rozumieją ani pacierzy, jakie w starogreckim języku są ułożone. Mówiłem razu jednego z popem, a ten mi wyznał, iż liturgii za pomocą drugiego popa nauczył się na pamięć, aby mógł być wyświęcony; ponieważ we wsi nie było nikogo, ktoby urząd ten chciał objąć. Nie trzeba się przeto dziwić, iż Rossyanin dopóty tylko księdza swego poważa, dopóki tenże duchowny sprawuje urząd. Tu bowiem weszło już w przysłowie: galony się całuje a wełnę się bije. Ubóstwo więc jest przyczyną ich ciemnoty. Zakonnice jednak chlubny tu stanowią wyjątek. Są i one wprawdzie zbyt ubogie — każda bowiem pobiera 9. do 12. Talarów rocznie, lecz za to odznaczają się pilnością i wiadomością. Ich liczba dochodzi do 250,000. a liczba księży 275,000. Grecki kościół liczy także dwie sekty, starowierców i tych, którzy obstają przeciw duchowi św. (duchobozi); ich różnica jednak nie tyczy się dogmatu, lecz tylko form liturgicznych. W nowszych czasach starano

się wielce znów ich połączyć, i zdaje się, iż przy dalszém ich wykształceniu staranie to nie bez pomyślnych zostanie skutków. —

K. O.

II. Literatura.

1. Praelectiones ex Theologia dogmatica exaratae ab Ignatio Penka S. T. D. Prof. Publ. Ord. Th. Dogm. et Moral. ac Canonico Cath. Cracov. Libri analitici Pars secunda. Cracoviae 1844. fol. 470. et pars tertia 445. Cracoviae 1845.

W téj drugiéj części a tomie trzecim, całego dzieła, rozprawia autor obszerniéj o dziele odkupienia, a mianowicie w jaki sposób to pojednanie Boga z ludźmi przez Chrystusa zdziałane, ludziom staje się skuteczne. Wskazuje przeto stósunek Chrystusa jako odkupiciela względem ludzi i oraz sposób jakim ludzie jego prawdy i łaski stają się uczestnikami, aby jako jego członki odrodzeni byli ku osiągnieniu żywota wiecznego. Działalność Chrystusa względnie człowieka mającego być poświęconym podziela autor na *oddalającą i posuwającą*, (removens et promovens) a to tym celem, aby naprzód wina uchyloną była z grzesznika, iżby to w nim było wzniesione i naprawione, co lubo przez upadek niezostało w nim zniweczone, przecież osłabione i sprzewrotnione, jako to rozum, wola i umysł. Odkupienie tedy znosząc w ogólności ów przedział, jaki grzech wprowadził pomiędzy Boga i ludzi, ma być od człowieka przyjęte, a przez to przyswojenie sobie odkupienia wina pierwotna zostaje zgładzona i jéj zgubne skutki dla całego duchownego i zmysłowego człowieka o tyle zniesione, iż mu

nie mogą być przeszkodą do osiągnienia wieczności szczęśliwéj. Odkupienie o ile się uważa jako zadosyćuczynienie Świętości Majestatu Boga, stało się bez naszego spółdziałania i naszéj zasługi, *boć gdyśmy byli jego nieprzyjaciołmi, posłał syną swego jednorodzonego;* podobnie téż nasze odkupienie, o ile przez chrzest oczyszczeni i poświęceni bywamy, dzieje się bez wszelkiéj naszéj zasługi i jedynie przez to zadosyć uczynienie jakie Chrystus za nas uczynił; przez Chrystusa bywamy usprawiedliwieni; jeśli zaś chcemy przetrwać w tém usprawiedliwieniu i wzmagać się w prawdzie i świętości, trzeba nam spółdziałać w sprawie naszego uświętobliwienia, a tym sposobem uczestnictwo świętości Chrystusa jest dziełem bosko-ludzkiém, gdyż Bóg i człowiek na przemian działają; — Bóg, o ile zaczyna nasze odrodzenie przez łaskę i miłość i ciągle na nas za pomocą swéj prawdy i łaski działa, a człowiek o ile się nie tylko nie sprzeciwi boskiéj prawdzie i łasce, a następnie i dziać się przez nie mającemu uświętobliwieniu, lecz owszem takowe chętnie przyjmuje i dopuszcza się nimi powodować, a tak spółdziałając w pokorze i miłości urzeczywistnia zamiary boskie względem siebie. A chociaż rozumowania autora nieidą tą koleją jedne po drugich, przecież ta jest treść wykładu jaki w tym tomie podaje. Opowiedziawszy albowiem w jakim jest ku nam stosunku Odkupiciel uważany jako kapłan, król i prorok i wskazawszy działania jego łaski na człowieka jako grzesznika i jako od grzechu oczyszczonego, przechodzi do wykładu nauki o kościele, który ma to przeznaczenie, aby ludziom udzielał podaną przez Chrystusa prawdę i zasłużoną łaskę, a oraz i żywot wieczny śmiercią jego błagalną nam przywrócony. Działalność tedy kościoła jest działalnością Chrystusa; przez kościół on swe dzieło odkupienia wykonywa ciągle i ustawicznie względnie ludzi, lecz oraz i poświęca tych, którzy słuchają głosu jego i dają się kierować jego łasce. W kościele Chrystusa, w którym pan pozostaje z nami z swą miłością prawdą i łaską i *z którym chce być po wszystkie dni aż do skończenia wieków*, pojednanie między Bogiem a ludźmi dzieje się w ludziach, i na nich się jego działanie wykonywa. Grzesznik oddalony przez grzech

od Boga, za pomocą kościoła odwraca się od grzechu, jednoczy się z Bogiem, staje się usprawiedliwionym i samowolnie staje się uczestnikiem walki przeciw grzechowi jako członek królestwa łaski.

Po wykładzie nauki o kościele walczącym (ecclesia militans) i o stósunku jego względnie kościoła tryumfującego i cierpiącego, przechodzi autor do nauki o łasce, wskazuje jéj potrzebę, znaczenie i istotę, podaje zwyczajne w Teologach wykłady o łasce *czynnéj* (actualis) i ciągłéj (*habitualis*), a nareszcie przystępuje do nauki o sakramentach jako owych przewodnikach, przez które spływa łaska na człowieka pragnącego zbawienia, aby go usprawiedliwiła, poświęciła i wzmocniła.

Rozróżnia sakramenta jako służące jedne dla umarłych a drugie dla żyjących duchowo (mortuorum et vivorum sacramenta.) Do pierwszych policza chrzest i pokutę, do liczby drugich resztę sakramentów. Przy wykładzie nauki o sakramentach wykłada także autor znaczenie sakramentaliów, czyli błogosławień i poświęceń — a mówiąc o pokucie, mówi też i o odpuście.

Co się o pierwszych dwóch Tomach tego dzieła powiedziało, to się i tu powtórzyć może, iż autor przytacza liczne zdania z pisma świętego i ojców kościoła jako też innych uczonych, które to jego usiłowania godne są zaiste pochwały, gdyż nauki dogmatyczne nabywają za pomocą żywéj tradycyi tém mocniejszego przekonania.

Pominąć jednak niemożemy, że dla czytającego jest to mozolną pracą, czytać tak długie i obszerne wypisy z dzieł ojców lub innych uczonych. —

W czwartym Tomie dzieła a części trzeciéj działu analitycznego rozprawia autor naprzód o sakramentach żyjących. — Szczegóły téj rozprawy jako powszechnie znane pomijamy. — Po sakramentach mówi autor o dobrych uczynkach jako wynikach owego stanu łaski, w który człowiek za pomocą sakramentów postawion bywa. Ta nauka podaje autorowi pomysł wystawienia Boga jako sędziego ludzi. Mówi tedy o nieśmiertelności duszy i o jéj istnieniu po śmierci ciała.

Odpiera mniemanie onych, którzy dusze po śmierci chcieliby stawić w stanie *letargicznéj bezwiedzy* — przeciwstawia Boga sędziego względem człowieka — i mówi o *wybraniu* (electio) wiernych do chwały wiecznéj, *a odrzuceniu* (reprobatio) tych, którzy żyjąc odrzucali od siebie łaskę, a nareszcie o *warunkowém wybraniu* (electio conditionata) tych którzy wprawdzie spółdziałali z łaską, lecz niedopuścili tego aby ich całkowicie przenikła. Ten oddział jest ślicznie wypracowany, a świętość Boga działająca miłością, dobrze jest wyjaśniona. Nareszcie jest rzecz o sądzie ostatecznym i zamknięciu historyi świata.

Pominąc to tu można, że i w téj części dowiódł autor tego, że bardzo jest obczytany i umie nagromadzać przytaczania liczne z innych dzieł, a właśnie przez to staje się to dzieło pożytecznym dla Teologa podarkiem, obejmującym skład nauki czerpanéj z słowa bożego pisanego i usty podanego jako téż z dowodów rozumem i doświadczeniem popartych.

Co do języka łacińskiego w którym jest pisane, życzyćby można, aby ten był bardziéj klassyczny. —

J. W.

---

2. *Kazania w różnych uroczystościach powiedziane w Wilnie przez X. F. M.*

Poznań, nakładem i drukiem *W. Stefańskiego* 1845. w 8. str. 192.

Na czele tego dziełka umieszczone są słów kilka do katolików Wilna, z których się okazuje, że te *dziesięć* kazań teraz wydanych miane były w Wilnie, przez księdza *Filipa Mokrzewskiego* zakonu kaznodziejskiego, i po ustąpieniu ojców Dominikanów z Wilna jakoby ku pamiątce katolikom podane zostały. Już zaś same kazania są takowe: pierwsze na dzień nowego roku 1843. o Imieniu Jezus, w którém wielkość tego imienia i sposób go czczenia podany. 2. kazanie o Rożańcu N. M. P. miane roku 1843., w którém kaznodzieja okazuje zna-

czenie, początek, powagę i skutki modlitwy Różańcowéj. 3. kazanie także o Różańcu N. M. P. z roku 1841. dowodzi: że Różaniec podaje najłatwiejszy sposób do rozpamiętywaeia tajemnic wiary, że zawiera najsilniejsze pobudki do naśladowania tego co zawierają tajemnice wiary, i oraz czyni nadzieje do osiągnienia tego co obiecują tajemnice wiary. Rozpatrzywszy się bliżéj w tém kazaniu widać wiele ogólników — a działanie na skłonienie woli ku zamiłowaniu nauki podawanéj przez kaznodzieję dzielniejsze może było mocą jego żywego głosu niż martwéj litery w książce. Następują daléj ogólne kazania o religii. I tak czwarte kazanie jest o prawdzie religii chrześciańskiéj w ogólności, miane w kościele katedralnym w Niedzielę piątą postu 1844. którego wstęp oznajmia słuchaczom, że będą im okazane główne i niewzruszone zasady, na których się opiera w ogólném znaczeniu prawda religii chrześciańskiéj. Co w tém kazaniu opowiedział kaznodzieja, sam wyznaje w zakończeniu w tych wyrazach: „Z tych „więc charakterów boskości — z tych dowodów niezbitych „które wskazałem, to jest z dopełnionych proroctw o Messy„aszu — z oczywistych cudów na potwierdzenie jego posłan„nictwa i nauki działanych — z ubogiego i wzgardzonego sta„nu jego Apostołów — z surowości jego nauki — z rychłego „jéj wzrostu i rozkrzewienia mimo największych przeszkód „i niebezpieczeństw — ze stałości na końcu nieporachowanéj „liczby męczenników — uznajmy Chrześcianie pewność i nie„zawodność naszéj świętéj wiary.“ Jest w tém przytoczeniu mała oraz próbka logiki i wymowy autora; lecz niech nam się godzi wątpić, aby w jedném kazaniu tak wiele i tak ważnych przedmiotów objąć i należycie wykazać można.

Piąte kazanie jest *o początku i wzroście kościoła*, a miane w Niedzielę 24. po świątkach 1844. w katedrze Wileńskiéj. Z dwóch stron mianowicie uważa tu autor kościół Chrystusa, to jest o ile przez prześladowania i kacerstwa ponosił uszczerbku, a o ile przez nawracanie ludów do wiary brał wzrost i rozkrzewienie.

Kazanie szóste *o prawdzie religii katolickiéj*, miane w Niedzielę przewodnią czyli pierwszą po Wielkiéjnocy 1844. w katedrze Wileńskiéj. „Mijając inne chrześciańsko-niekato-

„lickie wyznania chcę dzisiaj prosić was słuchacze, mówi ka„znodzieja we wstępie — o pilną uwagę, abyście wraz ze „mną zastanowili się w dalszéj mowie nad tem: że religia „święta katolicka, którą mamy szczęście wyznawać, od po„czątku istnienia swojego aż dotąd, w niczém niezboczyła „od religii boskiéj przez Chrystusa Pana ustanowionéj, i że „następnie jest religią prawdziwą i nieomylną.“

Kazanie siódme *o zaszczepieniu i rozkrzewieniu religii katolickiéj w Litwie*, miane w dzień poświęcenia kościoła farnego w Oszmianie, gdy ten kościół po spaleniu się odnowionym został roku 1843. dnia 19. Grudnia.

W tém kazaniu jest krótka wzmianka o Władysławie Jagielle i usiłowaniach jego około nawrócenia Litwy, a fundacya kollegiaty Oszmianskiéj przyznana Zygmuntowi księciu litewskiemu, i rzecz się obraca tylko około kościoła Oszmiańskiego.

Kazanie ósme *o prześladowaniach kościoła* miane w Niedzielę 6 po Wielkiéjnocy 1844. w katedrze Wileńskiéj. — W tém kazaniu wylicza kaznodzieja 29 prześladowań. Z tych piętnaście umieszcza za czasów Cezarów Rzymskich, aż do Juliana. Szesnaste prześladowanie kładzie na czasy Juliana — sześć zaś prześladowań w wieku V. i VI. za czasów Aryanizmu, tak iż 23cie prześladowanie trafia na wiek VII. w Persyi za czasów króla Chosroesa. Dwudzieste czwarte prześladowanie przyznaje Obrazoborcom na wschodzie. — Dwudzieste piąte w Anglii za Henryka VIII. i Elżbiety. — Dwudzieste szóste w Japonii w końcu 16. wieku, które się skończyło wytępieniem katolików w państwie Japońskiém. Dwudzieste siódme w Chinach, dwudzieste ósme wszczęte z rewolucyą francuzką w 18. wieku. Dwudzieste dziewiąte w Hiszpanii. O trzydziestém i ostatniém prześladowaniu, niewspomnę ani słowa (rzekł kaznodzieja) opowiedzą to kiedyś, co po nas mówić będą. A nawet spodziewam się, że i w dniu dzisiejszym niejeden katolicki Jeremiasz, w katolickim gdzieś kraju, bolejąc nad niedolą swych braci, rzewne łzy leje.

Kazanie 9. i 10. jest o wytrwaniu w dobrém; miane są przy zakończeniu trzydniowych rekollekcyi jedno 1842. a drugie 1843. roku.

Pod względem wymowy kaznodziejskiéj niemożemy tym kazaniom szczególniejszéj przyznawać zalety — być może iż ich opowiadanie większe na słuchaczach sprawiało wrażenie jak czytanie na czytelnikach. Ani téż wprowadzają nas w szczegóły zdarzeń — a z tego względu jako pomnik historyczny mało się przydać mogą.

* * *

---

3. *Ordo officii divini ad usum almae Ecclesiae Metropolitanae et Archi Diaecesis Posnaniensis pro anno 1846.*

Minęły czasy, gdzie w kalendarzach *czerwono i czarno* drukowano, teraz tylko sam *czarny* druk, bo tańszy, jest używany, — ale że na świecie wszystko w około się toczy, przeto można się spodziewać, że druk *czerwony* wejdzie znów w używanie. Kalendarz świąt i świętych na rok 1846. jest taki sam jak roku zeszłego, wyjąwszy to, że przed rokiem ś. Klemens na stronie 32. umieszczony jest pod d. 28. Listopada *ritu duplici* — a w tegorocznym kalendarzu *ritu semiduplici.* Tymczasem kalendarze innych Dyecezyi ten uczyniły postęp, że się zastósowały do nowszych uchwał ś. Zgromadzenia obrzędów (*s. congregationis rituum*) i do ustaw ś. stolicy apostolskiéj, nie dla samego *Rzymu*, lecz dla *całego kościoła* wydanych. Stąd wypadły następujące zmiany: W dniu 23. Lutego umieszczony jest ś. *Piotr* Damian jako biskup wyznawca i *doktor* kościoła, — św. Bernard w dniu 20. Sierpnia jako *doktor* kościoła przez Grzegorza XVI. uznany. — W dniu 24. Kwietnia św. *Fidelis* a Sigmaringo, a w dniu 17. Maja św. *Fidelis* a Baylon, a w dniu 4. Czerwca św. *Franciszek* Karakciolo, 25. Czerwca św. *Wilhelm*, a nareszcie 2. Sierpnia św. *Alfons de Ligorio*, ci wszyscy tu wyrażeni *cum ritu duplici.* Podniesiono także *ex semiduplici* ad *duplicem ritum* nabożeństwo o św. Kalikscie d. 14.

Paźdz. i o św. Klemensie dnia 23. Listopada a o św. Janie dnia 29. Sierpnia *ad ritum duplicis majoris.* — Zmiany takowe we wszystkich nowszych brewiarzach i mszałach już są umieszczone — boć są zaprowadzone *w całym kościele.* Co się tycze wykazu duchowieństwa, życzyćby można, iżby przy każdym kościele wymienione były te posady, które obecnie nie są obsadzone. Niedosyć bowiem jest wiedzieć, ile rzeczywiście *jest* duchownych, lecz wypada i to wiedzieć, jak wielu *braknie.* Zastanawia to niektórych, że *seminaryum* jest umieszczone w pośród Emerytów i Demerytów, lubo żadnéj z nimi bliższéj niema styczności. Dawniéj bywało kładzione po duchowieństwie katedralném. Niedało się też i tego spostrzegać w spisie duchownych innych dyecezyi, aby Demerytów nazwiska były wyrażane.

Zresztą dało się słyszeć i to życzenie, aby ten kalendarz przeszyty był nieco więcéj białym papierem, ile że 5 arkuszy i 3 karty druku, gdy kosztują 16 śgr., wtedy arkusz wypada po 3 śgr., do czego nieco białego papieru możnaby dodać.

---

4. Pabstthum oder Christenthum, zur Feststellung der christlichen Freiheit oder der wahren Katholicität, mit Bezug auf die bei Kupferberg in Mainz erschienene Betrachtung eines rechtsgelehrten Staatsmannes über die neuesten kirchlichen Ereignisse u. s. w. von E. W. Klee, Regierungsrath und beider Rechte Doctor. Posen bei J. Cohn. 1845.

W tytule dzieła odbija się jak w zwierciedle i treść jego i dążność. Cóż znaczy to przeciwstawienie: Papieztwo lub Chrześciaństwo? Jest to wyzywanie Czytelnika by sobie obrał jedno z dwojga, albo być papistą, albo Chrześcianinem. W umyśle niekatolika znaczy *papieztwo* to samo, co Babilońska nierządnica — a Chrzeciaństwo niczém więcéj, jak tylko wierzeniem w Chrystusa. Jakież to Chrze-

ściaństwo bez papieża, a jakież papieztwo bez Chrześciań. stwa? — Ktoryż papież niebył Chrześcianinem i kiedyż kościół Chrystusa był bez papieża? Aleć powiada tytuł, że wolność Chrześciańska czyli prawdziwa katolickość ma być tém badaniem rozjaśniona. Cóż to za wolność? Czy ta, aby wierzyć co się podoba, a odrzucać co się niepodoba? Jakaż katolickość? Czy niedowiarstwa powszechnego? Tak tedy, gdy w samym tytule dzieła zachodzą sprzeczności, domyślać się można, że i w samém dziele więcéj jeszcze ich będzie.

Zaraz na początku swéj rozprawy wspomina Autor o naszych dyssydentach, i uwielbiałbyś jego szczerotę, gdy czytasz przyganę tym, którzy Rongiego i Czerskiego sławią jak wielkich mężów. *Musiałbym niewiedzieć co jest Chrześciaństwo i co Reformacyą* (twierdzi autor) *gdybym mniemał, że tu powstał nowy Reformator, gdybym zaraz od początku niebył poznał, że tu nieużyto innéj zasady (princip) jak tylko protestańską lecz pod odmienną firmą* (godłem) strona 2.

W całém tym zjawisku naprożno szukać pomysłu jasno oznaczonego, a przeto niemasz w niém życia — a ci co mają życie ducha, uczują od téj sekty odrazę; ci zaś co ją przyimą, wnet sobie obrzydzą ten suchy pokarm, boć już dziś słychać głosy, które więcéj w niéj niewidzą, jak studnię dziurawą, niemającą wody, nie zaś żywe źródło.

Jakże dziwno, kiedy po takich szczerych oświadczeniach wydaje się z swą myślą autor. Jakaż to myśl? Oto że ten nowy dyssydentyzm ma podług niego wartość historyczną. A to jak? Oto tak: Protestantyzm, którego istotną zasadą jest wiara w Chrystusa, w własnym duchu człowieka się rodząca bez przyczynienia się do tego kogoś innego, odpadł od swéj zasady, a wolność ewanielicka usamowolniona od wszelkiéj powagi z pomocą ksiąg symbolicznych okowami skrępowana, przez co nastąpiła ta sprzeczność w protestantyzmie, iż w swéj pierwotnéj wolności został skrępowany i jéj pozbawiony. — Skoro tedy protestantyzm jest usamowolnieniem z pod wszelkiéj powagi, jakże mógł sobie dać narzucić powagę ksiąg symbolicznych? Wszak samo tylko

pismo ś. jest regułą wiary, lecz według osobistego każdego człowieka wyrozumienia. —

Nie pismo więc, lecz duch, wyższy od niego, ten wskazuje co wierzyć trzeba. Bo gdy pismo ś. niewszędzie jest jasne — a żadnéj niemasz powagi, którąby jego wyrozumienia podawała — sam tylko duch jest, który z niego wydobywa co ma wierzyć. Słusznie więc autor uznaje księgi symboliczne jako skład ówczasowych zdań reformatorów, które przy postępie badań, zmianie, a nawet i uchyleniu uledz mogą. Zasadą takiego twierdzenia jest wolność ewanieliczna żadnéj nieulegająca powadze, a ta wolność ujarzmioną została tak długo, częścią przez księgi symboliczne, częścią przez zewnętrzny porządek kościelny. Posłannictwo tedy dyssydentów jest względnie protestantów takie, aby ich oswobodzić z wszelkiego jarzma i nadać im katolickość. Z drugiéj strony ich missya jest ta, aby *katolików nawrócili do protestantyzmu.* Na czémże wtedy będzie zależeć katolickość? Oto na *wierze w ewanjelią Jezusa Chrystusa!* Spólnictwo téj wiary zleje w jedną, tak protestantów jak katolików, nową katolickość.

Precz tedy z wszelką powagą — precz z dogmatami wiary — jedna wiara w Ewanjelią — jest wystarczająca.

Czemuż nam autor niepowiedział, jakim sposobem nabył téj wiary w ewanjelią? Czy przez świadectwo swego ducha? Aleć ten duch w jednym człowieku świadczy, że Chrystus jest synem bożym, w innym zaś, że tylko synem człowieczym. Świadectwo tego rodzaju niema żadnéj rękojmi w względzie swéj rzetelności. Skoro bowiem powaga kościoła, który sam tylko nam wskazał co jest pismem ś. jest odrzucona, jakąż powagę może mieć Ewanjelia? Czemużby niewolno było każdemu, który odrzuca powagę kościoła, odrzucić i pismo ś., jak to wolno było uczynić panom Bruno Bauer — Strauss — Feuerbach i t. d. Wszak oni na drodze *wolności ewanjelicznéj* doszli do tych wniosków, że Chrystus niejest synem bożym, a pismo ś. niejest słowem bożém. —

Do takich wnioskowań żaden katolik niedojdzie, bo on wie, że wierzy to co mu kościół, którego tu Chrystus w miej-

sce swe postawił, do wierzenia przedstawia. Dzisiejszy katolik wierzy to samo, co przed lat 50 lub 100 wierzono — a badając dzieje świata dojdzie aż do samego Chrystusa, który te prawdy ogłosił. — Mając zaś wiarę boską — niestawi swego pomyłkom ulegającego rozumu jako sędziego w rzeczach wiary.

Podług autora katolickość ma zależeć jedynie na wierze w Jezusa Chrystusa, a przeto wszystkim kacerzom, którzy mieli tę wiarę, przyznaje katolickość, by tą drogą doszedł do czasów apostolskich, tém zaś mocniéj ją przyznaje dyssydentom dzisiejszym i owszem *bardziéj ich uznaje katolickiemi niżeli rzymskich katolików, gdyż tamci o Rzymie nic wiedzieć niechcą.*

Tak twierdząc autor, wpada w sprzeczność z ośmnastowiekowém pojęciem katolickości, które prawowierność katolicką zasadzało na wierzeniu tego wszystkiego, co wierzy kościół Chrystusa. Dowolnie i bez wszelkiéj zasady powstaje autor przeciw Rzymowi; — na okazanie téj dowolności dosyć przywieść świadectwo Ireneusza, który twierdził, że wszystkie kościoły z Rzymskim winny mieć jednozgodną wiarę. Aleć całą historyą ma autor przeciw sobie, podług któréj katolicki kościół zawsze był rządzony przez Piotra i następców jego. A jeżeli autor wierzy w Ewanjelią, toć i to znać winień, że Chrystus na Pietrze jako na opoce zbudował swój kościół — lecz on tłómacząc sobie pismo ś. wedle indywidualnego ducha, odmówi zapewne tym słowom Chrystusowym tego wyrozumienia, jakie przez 18 wieków im przyznawano.

Mówiąc o rzymskich katolikach autor twierdzi, *iż oni wolną ewanjelię poddali w niewolą ludzkiéj powagi* i zdaje się ich porównywać z ewanjelikami, którzy symbolicznym księgom swą wolność poświęcili. — Czemuż autor nigdzie niedowiódł tych swoich twierdzeń? Czemuż nieudowodnił, że powaga kościoła niejest boską lecz ludzką i że słuchanie kościoła jest oddaniem się w niewolą?

Kościół katolicki ogłasza naukę Chrystusa — a każdemu wolno jest ją przyjąć lub nieprzyjąć — kościół czyni wierzących uczestnikami odkupienia Chrystusowego, jeżeli

z pomocą swéj wolnéj woli przyjmują je w siebie. — Nietylko więc nikogo wolności nie pozbawia, lecz owszem samowolnego spółdziałania wymaga. Czyliż się stali Apostołowie niewolnikami, gdy Chrystusowi uwierzyli?

Co do ksiąg symbolicznych, toć słusznie je odrzuca autor jako dzieło ludzkie i postępując logicznie wnosić też musi, że w protestantyzmie, który żadnéj powagi nieprzyjmuje, księgi symboliczne powagi mieć niemogą. A jeżelić tak jest, skądże autor sobie samemu przyznaje tę powagę, aby światu ogłaszał, która to jest prawa katolicka nauka i na czém zależy katolickość. Na mocy własnych jego zasad odpowiedziećby mu można, iżby to było ujarzmieniem ducha naszego, gdybyśmy mu na jego słowo uwierzyli — a przeto mamy i my wolność odrzucenia jego twierdzeń, tych zwłaszcza, które o kościele wyrzekł, niebędąc członkiem tegoż kościoła.

Jakżeż może autor mówić *o wolności ewanjelickiego kościoła, która ma się stać prawdą.* — Cóż to jest Chrześciaństwo? Wszak objawieniem woli boskiéj względem ludzi. Cudowne w swym początku, przez ludzki rozum wynalezione być niemoże. — A skoro kto nieuznaje boskości w kościele Chrystusa, jakże swoim ludzkim rozumem wynajdzie boskość i niemylność w nauce. Prawda jest tylko jedna — a gdzie jest dowolność, jakaż tam prawda?

Niemoże zaś być tyle prawd, ile dowolnych zdań. A jeżeli duch osobisty miałby wolność urobienia swéj wiary, skądże weźmie zapewnienie, że się niezmylił. Stanowić takowe twierdzenia jest to samo, co wystawić wiarę na wszelkie wątpliwości — i zamiast dojść do prawdy, jest to postępować drogą do stracenia prawdy. Potwierdza się to doświadczeniem; bo gdy racyonaliści zaprzeczają bóstwo w Chrystusie, pietyści zaś je przyznają, jakaż proszę między nimi jedność? — czyliż w tém tylko są zjednoczeni, iż jednakowo nienawidzą nasz katolicki kościół? Taka więc katolickość jakiéj pragnie autor, takie połączenie rzymskich katolików i ewanjelików w wierze w Jezusa Chrystusa nigdy nienastąpi. —

Dowodzi w dalszym ciągu swego dzieła autor, iż nowi dyssydenci mają prawo żądania by byli uznani. Oczywista rzecz, że wziąwszy za zasadę zupełną *wolność w rzeczach wiary*, łatwo wnioskować, że jak wolno było w wieku XVI. tak i w XIX. odstąpić od kościoła powszechnego, zwłaszcza że podług autora *reforma reformacyi jest potrzebna.* Z stanowiska więc ewanjelickiego, niegodzi się przeszkadzać nikomu tworzyć sobie wiary.

A że kraj nasz podług autora, czysto jest *protestantski*, przeto leżećby miało w jego interesie *uznanie* nowych dyssydentów. Trzebaż tu autorowi z gazetą w ręku przypominać, że obok protestantów mieszka w kraju przeszło sześć milionów katolików, *równe* z nimi mających *prawa polityczne*? Trzebaż go pytać o zasadę, na której ma polegać uznanie każdéj nowy sekty skoro się pojawi? Czyliż można to mówić o katolikach, że jako katolicy niezdolni są być obywatelami kraju i są niegodni opieki rządu? Wyższe jest stanowisko rządu, niż je autor pojmuje. Obcą mu jest protekcya jakiego bądź stronnictwa. —

Wolności żąda autor, i na wolności buduje cały swój system, jakże więc może téj wolności dla samych chcieć ewanjelików a ścieśniać ją dla katolików? Aleć on nowych dyssydentów ma za protestantów, *tylko pod nową firmą?* Czemuż tedy nieprzeszli do protestantyzmu? Na cóż sobie nadali nazwę katolików, gdy się od nich odłączyli. Jakaż w tém szczerość? jakaż prawda?

Zresztą używali dyssydenci przez cały rok téj od autora upragnionéj wolności. A pomimo téj wolności nieupadł kościół katolicki — ocalenie jego niepochodzi z żadnéj potęgi doczesnéj, lecz z saméj istoty jego ustanowienia.

Gdyby była dyssydentom ścieśniona wolność miewania wszędzie kazań, gdzie im się spodobało, wtedy mogliby narzekać, że ludzka władza przeszkodziła ich wzrostowi. Czemuż w ciągu roku przy takiéj wolności niewzrośli i niepochłonęli kościoła katolickiego, który się tém dziś pocieszać może, że wystawiony na wszelkie obelgi dyssydentów i posiłkujących ich pism czasowych, zamiast upaść, wzmógł się w siłę życia.

Aleć nowi dyssydenci są w myśl autora w takiém położeniu, w jakiém starzy luterani względem ewanjelików. Jestże to porównanie prawdziwe? Wszak starzy luteranie są pierwiastki protestantyzmu, są to prawowierni uczniowie Dr. Lutra, najwierniéj trzymający się jego nauki. Nie oni się odłączyli od dzisiejszych ewanjelików, lecz owszem ci od nich. Co tamci na mocy ewanjelickiéj wolności zatrzymali, to ci na zasadzie téjże wolności odrzucili, — a zatém jedno i to samo mają prawo do istnienia. Zgadzają się w zasadzie spólnéj wolności ewanjelickiéj, a przeto niemogą być za co innego uważani jak za ewanjelików. Możnaż nowym dyssydentom podobne naznaczać stanowisko względnie kościoła katolickiego, który opuściwszy tak go nienawidzą jak wszyscy co nie są katolikami. Możnaż mówić, że ci nowi dyssydenci są córką, lub matką kościoła katolickiego? Ten się wcale nie lęka téj wolności ewanjelickiéj, o któréj autor tyle rozprawia, boć wprowadziwszy w życie tę wolność, kościół katolicki mógłby tém świetniéj się rozwinąć, a ewanjelicki rozpadłby się na dowolne stronnictwa i uległby takiemu pomiszaniu wyobrażeń o rzeczach wiary, iżby żadnéj w nim niebyło jedności, prócz *niechęci* ku kościołowi katolickiemu.

W tłumaczenie praw krajowych i statutu organicznego związku niemieckiego, jakie w swem dziele umieścił autor, wcale się niewdajemy. Dosyć powiedzieć, że on we wszystkiém to tylko widzi, co sprzyja interessom nowych dyssydentów i podług niego wszelkie prawa brać ich mają w swą opiekę. Tego przecież pominąć niemożemy, że autor cześć religijną katolików nazywa *bałwochwalstwem* (Götzendienst). Wszak i Ronge ją tak nazwał. Aby cześć katolicką tak nazywać, trzeba naprzód powiedzieć, że poszanowanie jakie oddają katolicy relikwiom i obrazom jest czcią taką samą jako Bogu oddają. Lecz pytamy się, któryż katolik się do tego przyzna? któryż tak pojęcia o rzeczach mięsza?

Cześć Chrystusowi w sakramencie ółtarza zowie autor *bałwochwalstwem*. — Być może, iż w tym sakramencie sam chleb widzi, a kłaniać się chlebowi toćby było bałwochwal-

stwem, gdy przeciwnie przed Chrystusem wszelkie kolano ma się zginać, podług wyrazów pisma.

Mówi też o nieomylności *księży*, i zowie to niewolnictwem. — Któryż to ksiądz zowie się *nieomylnym?* — Nieomylność ta rozciąga się tylko do wiary i nauki kościoła, który jako zastępca Chrystusa na ziemi, jest nieomylny.

Ksiądz szczególny wierzy i naucza tego co cały kościół. — Nie księdzu wierzymy, lecz kościołowi.

Zarzuca i to rzymsko katolickiemu kościołowi, że relikwie za pieniądze *sprzedaje?* My zaś wiemy, że kościół brzydzi się wszelkiém świętokupstwem. (simonia) Obwinia tenże kościół *o fanatyzm*, jakby niewiedział o czynach zagorzałości jakich n. p. w wojnie 30. letniéj i na stronie ewanjelików tyle zaszło przykładów, jakby niewiedział o tem, ile to krwi katolickiéj płynęło w Anglii, Szwecyi i t. d.

Ale na cóż powtarzać zarzuty przez 300 lat ciągle powtarzane i tylekrotnie odparte.

Przestajemy na tém, żeśmy wspomnieli o dziełku tyle wychwaloném i zalecaném, a z którego nic się więcéj nienauczyliśmy, jak tylko obwinień, jakie zarzucają kościołowi ci, co go nieznają. *Blasphemant quae ignorant.* Judae 10.

III. Rozmaitosci.

1. W dodatku niedzielnym do Augsburskiéj gazety pocztowéj Nro. 3. z dnia 18. Stycznia r. b. czytamy co następuje.

Duchowieństwo polskie we Francyi podało w imieniu całego polskiego kościoła w dniu 6. Listopada r. z. Nuncyuszowi Papiezkiemu Monsignore Fornari następujące pismo do przełożenia go Ojcu świętemu:

Najblogosławieńszy Ojcze! Że pasterska troskliwość i czujność poruczone od najwyższego dusz pasterza J. C. księciu apostolskiemu i jego następcom Rzymskim biskupom, nigdy nieustaną, to nam pozostawili nasi przodkowie, o ile pamięć nasza zasięga, do wierzenia: *on będzie pasł owce i będzie im pasterzem.*

Już od dawna, naród starożytny, nasza najmilsza ojczyzna, przez dziesięć wieków nauce katolickiéj stale oddana, która od poprzedników waszéj świętobliwości nadanie sobie nazwy prawowiernéj zasłużyła, okropnie jest udręczoną. Przed sto sześćdziesiąt laty sławą okryta, gdy zwyciężywszy nieprzyjaciół imienia chrześciańskiego i zniosłszy ich zastępy, całe prawie Chrześciaństwo z pod przemocy pohańców oswobodziła — teraz — biada nam! jéj zaprzysiężone prawa są zdeptane i nic jéj więcéj niepozostaje, jak w obliczu świata wznieść swe żale.

A kościół polski *) błaga z płaczem o sprawiedliwość, *gdyż za obcym pasterzem owce nie idą, lecz przed nim uciekają, bo głosu obcego nieznają.* — Pan go nawiedził w swym gniewie i jest upokorzony pod potężną ręką Boga; niewolnik mówić niemoże; niezdoła wznieść głosu do zastępcy J. Ch. na ziemi, świata chrześciańskiego ojca, który sam tylko uleczyć może takowe rany i jego ducha pokrzepić. Dla tegoż też kapłani polscy, którzy we Francyi, a zwłaszcza w Paryżu zostają, synowie W. Ś. najobowiązańsi, (i gdy przez 15 lat swego wygnania względem cierpień kościoła nie bez przyczyny milczeli), teraz u stóp W. Świętobliwości, w własnym i duchowieństwa polskiego i całego narodu imieniu, smutny stan kościoła polskiego w szczerości serca przedstawiają, przez miłosierdzie boskie i miłość Zbawiciela naszego J. Ch. upraszając waszą świętobliwość o ratunek i zaradzenie tak wielkiemu złemu. Wejrzyj więc na nas najbłogosławieńszy Ojcze, którego Pan postanowił stróżem domu Izraelskiego! —

Już bracia nasi Rusini, którzy prawie trzysta lat związkiem miłości w jedności wiary połączeni pod opieką polskich królów z nami żyli, zmuszeni zostali opuścić prawego pasterza, a przyznać publicznie obcego.

Ani wiek, ani płeć, ani też stan nieochronią przed prześladowaniem, i zdaje się prawie, jak gdyby się spełniały słowa proroka, który niegdyś był świadkiem zburzenia Jerozolimy: staliśmy się sierotami niemającemi ojca, a matki nasze stały się wdowami.

Drogi Syonu płaczą, iż niemasz ktoby szedł na nabożeństwo. Ludy sąsiednie Polski poglądają z zgrozą na jéj cierpienia, a duch wzdryga się mówić wszystko, co widzi.

Ten smutny stan polskiego kościoła zapewne już doszedł do waszéj świętobliwości i wzruszył ją do litości. — Przeto też i teraz wznosi lud nieszczęśliwy, w duchu, gdy

*) Nie przez nas wypuszczone niektóre zdania.

Przyp. Wydawcy.

inaczéj niemoże, swe oczy na góry, skąd mu wspomożenie przyjść może, i my także podpisani, życzenia najmilszéj spełniając matki, ręce nasze, oczy i dusze wznosimy do najwyższego świata Chrześciańskiego zarządcy i ojca, to jest do stolicy ś. Piotra, wszystkich kościołów matki i nauczycielki, iżby stąd nam pomoc się stała, skąd słowa życia wychodzą i wszelkie pocieszenie ducha.

U stóp waszéj świętobliwości prosimy najpokorniéj o udzielenie łaskawe apostolskiego błogosławieństwa.

(Następują podpisy.)

---

2. *O krzyżach i kaplicach na polu*

Widok krzyża wzbudza w katoliku uczucia pociechy i uwielbienia ku temu, który na drzewie krzyża śmierć zwyciężył. Cieszy się podróżny ujrzawszy krzyż, bo czuje, że się znajduje między ludźmi, a ci nie są obcy, lecz jedną z nim wiarą w ukrzyżowanego połączeni. Krzyż przypominając dzieło odkupienia, szanowny jest prawowiernemu. Przodkowie nasi stawiali krzyże nietylko w bliskości kościołów, lecz i na polach. — Owe trzy dni przed Wniebowstąpienia Pańskiego świętem nazwano *krzyżowemi*, dla tego, że processye w te dni za wsie do krzyżów wychodziły, w inne pole codzień, tak iż w ciągu 3 dni, w trzech polach śpiewano: *abyś urodzaje ziemskie dać i one ocalić raczył.* Najczęściéj stawiano wprawdzie krzyż, lecz wystawiano także małe kapliczki dla umieszczenia w nich wizerunku najbłogosławieńszéj Bogarodzicy, lub jakiego świętego patrona kościoła lub okolicy.

Po śmierci fundatorów takich kaplic, ich potomkowie zaniedbali utrzymania ich w dobrym stanie, a te narażone ku upadkowi zwolna znikać zaczęły z oblicza ziemi, tak da-

lece, że są okolice przez katolików zamieszkane, w których z trudnością gdzie się daje dziś postrzegać krzyż, lub kapliczka i te albo zaniedbane, lub też upadkiem grożące.

W miejsce krzyżów zaczęto stawiać drogoskazy i to w postaci krzyża. Te są wprawdzie dla podróżujących bardzo dogodne, lecz zamiast dawania im kształtu krzyża, można stawić prosty słup, a na stronach jego dać napis, gdzie droga prowadzi. Taki drogoskaz i trwalszy, i mniéj dobry smak obrażający.

Krzyże zaś i kapliczki dziś tak upadające wołają o ratunek. W miejsce podupadłych wypadałoby stawić inne i to przyzwoite. Otoczyć je jakowém ogrodzeniem i obsadzić drzewkami, nicby pewnie nieszkodziło, a byłoby dowodem poszanowania.

Na tych wprawdzie powierzchownościach, niezależy moc wiary, ale zaniedbane, na pół zniszczone i upadające kapliczki nie są dowodem religijności.

Cóżby złego było, gdyby we wsiach zwłaszcza większych znajdowała się mała kapliczka, gdzieby umarłych przed ich pogrzebem składać można i stamtąd na cmentarz odprowadzać. Na utrzymanie jéj czyliżby cała osada niemogła się przykładać? A jeśli wiek nasz niejest za tém, aby zakładać nowe domy Boże i nowe kapliczki, niech przynajmniéj nie znikają z oblicza ziemi te, które pobożność przodków naszych wystawiła.

---

3. *Racyonaliści i pietyści.*

Nie jest to nowe zjawisko, że jedni zaprzeczają objawienia i tylko idą za głosem swego rozumu, a inni pobożność na powierzchownych tylko ćwiczeniach zakładają. Tych dziś zowią *pietystami* tamtych *racyonalistami.* Ich genealogia sięga czasów przedchrześciańskich. Takimi pietystami byli owi

faryzeusze, którym ośmkroć zapowiedział Chrystus *biada wam* (Math. 23.), a racyonalistami byli owi Sadduceusze, którzy mówią, *że niemasz zmartwychwstania ani anioła ani ducha; faryzeusze zaś to oboje wyznają.* (Dzieje Ap. 23. 8.)

Zachowała Ewanjelia spory tego gatunku ludzi z Chrystusem i słowa jego ku odparciu ich błędów. Dzieje też apostolskie opisują, w jaki sposób św. Paweł walczył z nimi. Dzieje zaś kościoła św. wskazują pojawiających się od czasu do czasu lubo w innych zawsze kształtach faryzeuszy *pietystów* i sadduceuszy *racyonalistów*. Tych nietylko w miastach, lecz i po wsiach dziś znachodzić można. A ku zaradzeniu temu złemu nic więcéj niepotrzeba jak użycia tych sposobów, jakich zawsze kościół św. używał, przeciwstawiając prawdę wszelkiemu złudzeniu.

---

4. Niektóre gazety miewają stojący artykuł, pod nazwą: *kłamstwo gazeciarskie.* Gazeta kościelna szląska ma w dodatku do Nr. 5. r. b. to co następuje:

Jak powszechnie wiadomo, mało Kronikę Szląską to obchodzi, czy jedno kłamstwo mniéj lub więcéj ogłosi; boć przez to się ani lepszą, ani gorszą nie stanie. Jedna z takowych bezczelnych nieprawd znajduje się w jéj Nrze. 3., gdzie jest mowa o samobójstwie leśniczego w Reinersdorf. Oświadczywszy kronikarz swe zdanie o zdaniu innych względem tego żałośnego wypadku, a mianowicie o publicznym pogrzebie zmarłego tak się wyraża:

nikt bowiem tego usprawiedliwić niemoże, *skoro gwałtem plebanowi wnijście do kościoła wzbronić usiłowano.* Szczęściem posiadał pleban tyle odwagi, iż na *widoczne oznaki gwałtu* niezważał i przepisom swego urzędowania zadosyć uczynił. *Takowa protestacya czynem* i t. d.

W téj całéj powieści niemasz prawdy. Naoczny świadek pogrzebu oświadcza, iż to całe doniesienie kronikarza jest *kłamstwem;* gdyż ani w drodze z domu żałoby, na cmentarz, ani przy wnijściu na cmentarz, ani przy samym pogrzebie, ani przy nabożeństwie w kościele żadna niezaszła przeszkoda, a przeto ani widocznych oznaków gwałtu, ani też protestacyi czynem niebyło.

Odparcie tego kłamstwa staje się potrzebą z tych powodów: Znana jest zła prassa i jéj zdolność przedstawiania czynów w takiém świetle, jak jest dla niéj najstósowniéj, a zwłaszcza gdy jéj o to chodzi, aby działanie katolickie podejrzliwém uczynić. Z tego też widoku kronikarz ile mógł przyłożył się do wykazania bezrządu panującego u katolików; boć z całego doniesienia mogłoby się zdawać, że w tym smutnym przypadku pleban *katolicki* ubliżył karności swego kościoła, opuścił albowiem donieść, że to był pogrzeb ewanielicki, a zatém i pleban ewanjelicki. Już zaś ile referentowi wiadomo, duchowny ewanjelicki nieulega téj karności, jakiéj obowiązany jest przestrzegać duchowny katolicki względnie samobójców (wyjąwszy samobójstwa w szaleństwie spełnione) a przeto nic niebyło na przeszkodzie do pogrzebu rzeczonego. Czemuż rzecz niebyła jasno i wyraźnie przez kronikarza opowiedziana?

Dziennik Frankfortski, znany z swych sympatyj dla potęgi i sławy Rossyi, tak daleko się posunął, iż twierdzi, jakoby cierpienia zadane zakonnicom w Mińsku były zmyślone — że w Mińsku niemasz klasztoru Bazylianek i że ksieni Mieczysławska nawet nieistnie. Znakomici Litwini zapytują się przeto w pismach publicznych, czy ten dziennik się niewstydzi takowe głosić kłamstwa?

Smutno jest przyglądać się temu, jak trudne działanie mają dzienniki poświęcone Rongiemu. Przed kilku miesiącami obwieszczały, że książę biskup wrocławski wnet postrada swą trzodę, ile że już stronnictwo Rongiego do dwakroć sto tysięcy wynosi i ciągle wzrasta. Teraz przestają na czterdziestu tysięcach, to jest tylko o sto sześćdziesiąt tysięcy mniéj (a między temi 40,000 trudnoby im było wy-

kazać czwartą część odpadłych katolików). — Dziennik Frankfortski przed rokiem donosił, że *katolicyzm niemiecki* liczy w Kolonii *mnóstwo* swych wyznawców. — Nr. tego dziennika z d. 15. Stycznia r. b. wynalazł nareszcie *jedynego* tylko wyznawcę tego prześladowanego kościoła. Niedonosi jednak, czy ten *jeden* już się ukształcił *w gminę*, jak to się stało w *Wezel*, gdzie *jeden*, który stanowił całą tamtejszą gminę, niedawno umarł, a tak z śmiercią jego cała gmina wymarła. — O Rongeanizmie tak żałośnie rozpoczętym w Poznaniu, zaczynają teraz gazety milczyć; gdyż o powolném jego skonaniu niechciałyby głosić.

W czasie zatargów Kolońskich, były to mianowicie dzienniki liberalne, które na pozór tak gorliwie obstawały za władzą krajową i w głos wzywały środków zmuszających przeciw kościołowi. Téj saméj taktyki używają i teraz względnie zatargów powstałych w Monasterze względem obsadzenia nauczycieli elementarnych. Zdawałoby się, iż te dzienniki obstają za interessem Stanu — lecz niech nas to nie omami; mają te dzienniki dwojaką miarę — obstają one gorliwie za władzą krajową tylko wtedy, kiedy idzie przeciwić się interessom *katolickiego kościoła*. Dla gmin protestanckich domagają się one zupełnéj wolności od władz krajowych, a dla swych ulubionych religii „Rongeanizmu i przyjaciół światła“ pragną najzupełniejszéj wolności, i dla tego też wszystkie czyny tak zwanych kaznodziei tych sekt, chociażby były przeciw prawu i wbrew interessom krajowym, bronią i wychwalają, kiedy w interessie szkół w Monasterze kościół obstaje tylko za dotychczasowemi prawami, a biskup tamtejszy broni tylko swych dotychczas wykonywanych praw. — Szkoła bowiem należy i do kościoła i do rządu krajowego. — Nauczyciele katoliccy są równie członkami kraju jak i kościoła. — Obójgu winni posłuszeństwo — i winni iść za głosem swego sumienia. —

W pałacu Działyńskich w Poznaniu już rozpoczęta jest szkoła dla dziewcząt, gdzie nie od nauczycieli lecz przez *nauczycielki* odbierają nauki i wychowanie, te dzieci, które dla braku funduszów na pensyonaty oddane być niemogą. Jest to dzieło, które przekonanie religijne wywołało w życie. — Bodajby ta szkoła stała się wzorem i pobudką do naśladowania dla całego Wielkiego Księstwa Poznańskiego — a wówczas szkoły dla dziewcząt, wydadzą te błogie i zbawienne korzyści, jakich dotąd na próżno oczekiwaliśmy z dotychczasowych szkół.

W księgarni *W. Stefańskiego* wyszedł I. oddział Pierwszego Rocznika

Zbioru dzieł katolickich

zawiera: Goffine, książka ku nauce i zbudowaniu, 15 arkuszy druku: — Oddział drugi został w druku rozpoczęty i wyjdzie wedle przyrzeczenia 1. Kwietnia r. b. Następne oddziały wyjdą na początku każdego kwartału — Prenumeratowie którzy nie oświadczyli, dokąd im exemplarze odesłać, raczą się po nie zgłosić do wyżrzeczonéj księgarni.

Jakkolwiek stósownie do ogłoszenia cena prenumeracyjna już miała ustać i w jéj miejsce nastąpić podwyższona cena sklepowa, przecież ze względu na to, iż wielu z ludu, wprzód chce dzieło widzieć nim się do jego nabycia skłoni, jako téż dla większego upowszechnienia tak pożytecznego dzieła, prenumerata przedłuża się do 1. Kwietnia r. b., i jak dotąd u każdego z Proboszczy lub w księgarni W. Stefańskiego składaną być może jak następuje:

za expl. na papierze białym na kwartał po 5 śgr
„ „ „ „ pięknym „ „ „ 10 —
„ „ „ „ welinow. „ „ „ 15 —
„ „ rycin rytych na stali po 5, 10, lub 15 —

Szanownych Księży Proboszczy uprasza się o powtórne ogłoszenie i przyjmowanie prenumeraty do 1go Kwietnia r. b.

Poznań w Styczniu 1846.

Księgarnia W. Stefańskiego.

Oznajmienie.

Pismo miesięczne *Obrona Prawdy*, w piérwszym roku swego istnienia, tyle znalazło czytelników, że nietylko niewypada zaprzestać jego wydawania, lecz nawet dotychczasowa cena może być zniżona.

Będzie przeto wychodzić i w następującym roku 1846 w pierwszych dniach każdego miesiąca zeszytami. Przedpłata roczna wynosi 12 Złt. czyli 2 Tal. — Ma ono być składem *wszelkich obron* przeciw pociskom i zaczepkom na prawdę a mianowicie religijną. Wszelkie tedy obrony chętnie przyjęte zostaną.

Kazania i mowy religijne, ktore w roku bieżącym nadsyłano, dla tego w tém piśmie umieszczone niebyły, iż mogą być oddzielnie drukowane. — Niebędą téż i w roku przyszłym przyjęte. —

Natomiast zaś recenzye wyszłych dzieł, doniesienia kościelne — rozprawy broniące prawd religijnych, wdzięcznie zostaną przyjmowane.

Nabycie tego miesięcznika każdemu jest przez to ułatwione, iż go przez najbliższy sobie urząd pocztowy i każdą księgarnię odbierać można, niepotrzebując się zgłaszać o to do Poznania.

Szanowne duchowieństwo i nauczyciele szkół uniżenie się upraszają: aby uwagę katolików na toż pismo zwracać zechcieli, ile że także i przedmioty szkólne — ale z stanowiska chrześciańskiego uważane, umieszczane będą. —

Księgarnia *W. Stefańskiego.*

Dzieła nakładowe i kommissyjne Walentego Stefańskiego w Poznaniu.

Bogedain B. X. Dyrektor Seminarium w Paradyżu *Śpiewy nabożne,* dla użytku Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj, cena na papierze zwyczajnym . . 6 śgr.
dla szkół . . . . . 5 —

Bogumił i Wilhelm czyli rozmowa przyjacielska dwóch protestantów o religii katolickiéj. Z niemieckiego in 8vo 6¼ arkuszy broszow. 6 śgr. dla szkół przy 24 egspl. 3 śgr.

Fabisz Ks. **Zalecenie S. Trzeźwości** i Wstrzemięźliwości approbowane przez władzę duchowną 2 arkusze 2 śgr. — 50 egspl 2 tal. — 100 egspl. 3 tal.

„ „ **Der Schneidemühler Glaubensheld** . . . . . 3¾ śgr.

Gazeta Kościelna, **pod redakcyą X.** Kanonika Jabczyńskiego, na r. 1843 1844 i 1845 po 4 Tal.

Gebet- und Andachtsbuch für alle Katholiken überhaupt, besonders aber für die Katholiken der Erzdiöcese Gnesen und Posen, im Auftrage des Hochseligen und Hochwürdigsten Erzbischofs v. Dunin 21 Bog. na papierze pięknym 10 śgr.
„ „ velin. 12½ —
portret Dunina 2 —
do tego: 4 ryciny 5 —

Christkatholisches Gesangbuch für die deutschen Gemeinden der Erzdiöcese Posen vom Dekan und Pfarrer Noack 12½ Bog. na pap. pięk. 7½ śgr
„ „ „ 10 śgr

Kazania w różnych uroczystościach powiedziane w Wilnie przez ks. F. M. 8 12½ ark. 1 tal.

Kozłowski F. Początki Filozofii chrześciańskiéj włącznie z krytyką Filozofii Bron. Ferd. Trentowskiego 2 Tomy 8vo 1280 str. czyli 76 ark. . . 5 Tal.

„ „ **Stosunek kościoła rzymsko-katolickiego** do nowo powstających sekt religijnych rozpoczętych przez Ronge i Czerskiego dwóch byłych kapłanów rzymsko katolickich 11 ark. druku . . . . Tal. 1

„ „ **Uwagi nad Chowanną Br.** Ferd. Trentowskiego . . . . . 10 śgr.

Książka do nabożeństwa z polecenia śp. Arcybiskupa Dunina dla wszystkich katolików. 16° str. 840 wydanie zwyczajne . . . . . 12½ śgr.
welinowe . . . . . 22½ śgr.
Do tego 4 ryciny na stali . . . . . 5 —
„ 1 rycina wyobrażająca Arcybiskupa 2 —
„ 30 rycin Stych polskich . 1 Tal. 20 —
oprawy po 7½śgr. do 12 Tal., wszystkie całe w skórę, płótno angielskie, jedwab lub aksamit, ze śrebrném lub złotém obiciem.
Książka Jubileuszowa na rok 1843 . . . 5 śgr.

Lelewel J. Dzieje Litwy i Rusi od 1569 do 1843. z dwiema mapkami i 1 Tablicą chronologiczną. Wydanie drugie przejrzane i poprawione 13 ark. 1 T.

„ **Polska wieków średnich** czyli w dziejach narodowych polskich postrzeżenia 8. Tom I. z przedpłatą na 4 Tomy . . . . . 6 tal.

Objaśnienie wyznania wiary rzymsko-katolickiéj i rzecz Ś. Cypryana o kościele katolickim 4 śgr.

Offenes Glaubensbekenntniß der ſich nennenden chriſtlich-apoſtoliſch-kathol. Gemeinde zu Schneidemühl beleuchtet von einem Katholiken 1½ Bog. . . . . 2½ sgr.

Offenes Sendſchreiben an den H. Johannes Czer-ski apoſtol. kathol. Prieſters in Schneidemühl von einem kathol. Weltprieſter . . . . . 2½ sgr.

***O Szkaplerzu świętym* książka służą-**ca ku zbudowaniu i nabożeństwu 16° stron 80 4 śgr. 12 egz. za . . . . . 1½ Tal.

Siwicki Ks. Rzecz o pijaństwie i wstrze-mięźliwości w Sulmierzycach . . . . . 4 śgr.

Slub Trzeźwości i Wstrzemięźliwości approbowany przez władzę duchowną ½ ark. druku na papierze planirowanym 100 egspl. po 15 śgr —

Waber Ks. Józef Słów Kilka przy zaprowadzeniu wstrzemięźliwości i Trzeźwości, zawierająca przedmowę, 10 nauk i dodatek 8° 4 ark . . 7½ śgr.